

*PRZYWÓDZTWO NALEŻY  
DO MEŹCZYZN*

*J. DAWID PAWSON*



## *Przy okazji wstępu...*

---

W kościołach metodystów, baptystów i ewangelickich ordynuje się kobiety. W niektórych zborach zielonoświątkowych od dawna są pastorami (Aimee Semple Macpherson była jedną z najbardziej znanych). Niedawno kościół anglikański zaakceptował ordynację kobiet. Wiele zborów wybiera kobiety na starszych.

Czy jest to myśl biblijna, która, podobnie jak zniesienie niewolnictwa, nareszcie doczekała się powszechnego uznania? Czy może jeszcze jeden przypadek upodobnienia się chrześcijaństwa do świata? Co Duch mówi do zborów?

Zaprezentowano tu jedną stronę w dyskusji, którą najtrafniej można by określić jako przeciwstawienie się ogólnej tendencji. Większość obecnych publikacji prezentuje drugą jej stronę, a więc została zaprezentowana w dostatecznym stopniu. Skóry na niedźwiedziu jeszcze nie podzielono, zatem jeszcze czas na przemyślenie zagadnienia i zmianę poglądów.

Niektóre rozdziały tej książki pojawiły się najpierw w magazynie *Renewal* na prośbę jego edytora Edwarda Englanda; ponieważ uważam go za przyjaciela, nie powinno się go obarczać odpowiedzialnością za ich treść!

Materiał ten został pierwotnie przygotowany na europejską konwencję „Women’s Aglow” w RFN. Jedna pani po jej zakończeniu powiedziała: „*Ustłyszałyśmy prawdę od ciebie, lecz zobaczyłyśmy ją w twojej żonie*”. Powyższa uwaga na zawsze

pozostanie wspianiałym komplementem dla tej, która jest o wiele lepszą pomocą niż na to zasługuję; mogłaby także być krytyką moich poglądów, jeśliby okazały się błędne.

Jestem świadomy, że publicznie prezentując swoje poglądy płynę pod bardzo silny prąd. Musiałem już stawić czoła konsekwencjom - utraciłem możliwości usługiwania (choć *niewykluczone, że posiadam „zdrowe”* poglądy na inne tematy), byłem obiektem złośliwych ataków (łatwiej jest atakować posłańca niż przesłanie). Najdotkliwsze jednak okazały się zniszczone relacje (choć prawdziwymi przyjaciółmi są ci, z którymi można się różnić poglądami bez ryzyka utraty ich przyjaźni).

Najpoważniej obawiam się, że czytelniczki odbiorą przesłanie osobiście i odrzucą moją prezentację, uznając ją za kolejny szowinistyczny atak na ich godność. Mając świadomość ogromu krzywd z powodu niemoralnego wykorzystywania i niesprawiedliwego ucisku kobiet, mogę tylko powiedzieć, że nie zamierzam się do tego przyczyniać.

Dlaczego więc podejmuję ten temat? Dlaczego prezentuję punkt widzenia szeroko uznawany za przestarzały i obraźliwy? Istnieją dwa powody.

Po pierwsze, tak się składa, iż wierzę w jego prawdziwość. W pełnej sceptycyzmu epoce, kiedy ludzie pojmują „prawdy” w sposób subiektywny i zależny od kultury, trudno jest zrozumieć, że szczere przekonanie *może* być oparte na objawieniu intencji Boga, a nie na bliżej nieokreślonych motywach człowieka. Zostałem już oskarżony o upodobanie do prowokacji i inne rodzaje podświadomych dewiacji. Być może jest trochę racji w jednym lub nawet we wszystkich tych zarzutach - lecz nie jest to najlepsze kryterium oceny tej pracy. Niech czytelnicy pójdą w ślady mieszkańców Berei, sprawdzających słowa Pawła w oparciu o Pisma (Dz 17,11); miejmy nadzieję, że wynik będzie ten sam!

Po drugie, odejście od prawdy pociąga za sobą poważne niebezpieczeństwo, zarówno w wierze jak i postępowaniu.

Przyznaję, że kiedy rozpoczynałem studiowanie tej kontrowersji, nie zdawałem sobie sprawy jak wysoka była stawka. To co wygląda na prostą różnicę w interpretacji Pisma bardzo łatwo może się przekształcić w niebezpieczną debatę dotyczącą jego autorytetu. Zakwestionowana jest tu sama natura Ojca. W pełni to sobie uświadomiłem dopiero po zakończeniu pisania artykułów - czytając *The Battle for the Trinity* Donalda Bloescha (Servant Publication, Ann Arbor, Michigan). Jeżeli teolog ewangeliczny takiego formatu mówi o „niewątpliwym trendzie w kierunku kultu bogini” i „odnowionej formie starej herezji gnostyckiej” w związku z tym zagadnieniem, musimy przynajmniej zwrócić na to uwagę.

Niebezpieczeństwa są natury teologicznej i praktycznej. Tak dyscyplina jak i nauka mogą ulec wypaczeniu. Problemy samotnych matek wychowujących dzieci, a w szczególności chłopców, mogą trafić do zborów. Związek pomiędzy dominującą postacią matki a homoseksualizmem synów stwierdzono już dawno.

Oczywiście zajmujemy się zagadnieniami sięgającymi tak daleko, iż normalnie nie podjąłbym się tego, ufam jednak, że Duch Święty doprowadzi nas do prawdy. Jeżeli to co napisałem jest zgodne z Jego wolą, potwierdzi to czytelnikowi i przyniesie owoce mojej pracy. Jeśli zaś nie, modlę się, by książka ta szybko została zapomniana, zanim narobi szkód w ciele Chrystusa, i aby przebaczone mi moją ślepotę!

Nie jest to jednak praca na temat małżeństwa lub służby kobiet (choć są tu pewne implikacje obydwu zagadnień); jest poświęcona zagadnieniu przywództwa w odkupionym ludzie Bożym, które, o czym jestem głęboko przekonany, powinno należeć do mężczyzn.



## Tak jak było na początku...

---

Kościół, podobnie jak świat, otwiera się na przywództwo kobiet. Sytuacja jest zła, jakkolwiek na nią spojrzeć. Jeżeli ów trend jest właściwy, Kościół powinien dawać światu *przykład*, jeśli jest niewłaściwy, nie powinien tego przykładu *naśladować*.

Arytkuły poniższe oparte są na przekonaniu, że równy status nie oznacza wymienności funkcji. Jako charyzmatyczny chrześcijanin ewangeliczny wychodzę z czterech wstępnych założeń.

Po pierwsze, całe Pismo jest natchnione przez Boga i właściwie interpretowane obowiązuje wszystkich chrześcijan, w każdym czasie i miejscu.

Po drugie, Duch *nigdy* nie zaprzecza Pismu, ponieważ w ten sposób zaprzeczałby sam sobie.

Po trzecie, tam gdzie Pismo przedstawia sprawę w sposób jasny, nie potrzeba żadnego *dotatkowego* objawienia od Ducha Świętego.

Po czwarte, każdy fragment Pisma musi być rozpatrywany w kontekście *całości*, aby był „biblijny”. „Tekst wyrwany z kontekstu staje się pretekstem”. Użycie tekstów z Galacjan 3,28 i Tymoteusza 2,12 jako dowodów na poparcie feminizmu i seksizmu jest klasycznym przykładem nadużycia Pisma Świętego.

Zarówno Jezus jak i Paweł odwoływali się do pierwszych dwóch rozdziałów Księgi Rodzaju, a przede wszystkim do drugiego, kiedy nauczali na temat stosunków mężczyzna - kobieta. Pierwotny wzór Boży staje się wskazówką do odkupionego postępowania.

Istnieją, zapewne dostrzegane przez większość czytelników, dwa opisy stworzenia. Tego rodzaju powielenie (podobnie jak w przypadku Ksiąg Królewskich i Kronik, czy czterech Ewangelii) jest Bożą metodą przekazywania różnych aspektów całej prawdy. Problem i zniekształcenie pojawiają się wtedy, gdy oba nie zostają przedstawiane we właściwych proporcjach, lub potraktuje się je jako paradoks. Feminizm kładzie zbyt wielki nacisk na rozdział 1, podobnie jak seksizm na rozdział 2.

Pierwszy opis stworzenia można by nazwać „pionowym”. Jest związany ze stwórcy (Bogiem) jako tym, który powołał do istnienia ziemię i jej mieszkańców, a w szczególności człowieka („adam” określa zarówno mężczyznę jak i kobietę; patrz Rdz 5,2).

Drugi opis będziemy nazywali „poziomym”. Dotyczy on przede wszystkim relacji „człowieka”, teraz już jednostki (Adama), ze Stwórcy (Bogiem Jahwe), ze zwierzętami i w końcu z kobietą.

W każdym z tych opisów wyróżnia się jeden wiersz napisany poezją (językiem serca i uczuć) w odróżnieniu od prozy (języka umysłu). Co ważniejsze, oba wiążą się z pojawieniem się mężczyzny i kobiety jako odrębnych płci! Bóg skomponował pierwszą pieśń miłosną a człowiek drugą.

Rozróżnienie płci jest wspólne dla obu opisów i podstawą obu związków: „pionowego” (między Bogiem a człowiekiem) i „poziomego” (między mężczyzną a kobietą). Cała Biblia opiera się na analogii, jaka istnieje pomiędzy nimi. Dlatego role mężczyzny i kobiety nigdy nie są odwrócone, tak w Starym jak i w Nowym Testamencie.

Oba rozdziały podkreślają zarówno różnice pomiędzy mężczyzną a kobietą, jak i podobieństwa, różnorodność i jedność. Kontrast jest niezbędnym dla osiągnięcia pełni.

*Na swoje podobieństwo Bóg stworzył człowieka  
i w nim znalazły odbicie Jego serce, wola i myśli  
on i ona, związani na zawsze*



Nie ma potrzeby omawiania znaczenia terminu „obraz”, występującego w Księdze Rodzaju 1,27. (Jest odbiciem czy odwzorowaniem? Ma charakter duchowy, intelektualny, moralny, emocjonalny, czy nawet fizyczny?) Istotę dyskusji stanowi to, że *oboje*, zarówno mężczyzna jak i kobieta, są podobni do Boga. Należą do tego samego gatunku, całkowicie odmiennego od wszystkich pozostałych. Z tego powodu posiadają tę samą wartość, potencjał i przeznaczenie. Po raz pierwszy w Piśmie Świętym zostało tu zaprezentowane pojęcie „rodzaju” i niezaprzeczalnie leży u podstawy całości objawienia.

Musimy jednak wystrzegać się dokonywania projekcji na Pismo naszych współczesnych kontrowersji społecznych. Podczas gdy podobny status kobiety i mężczyzny można w uzasadniony sposób *wywnioskować* z tego fragmentu, wątpliwe aby takie przesłanie było głównym *zamiarem* autora (człowieka lub Boga). Z tego co widać na pierwszy rzut oka, wiersz ten podkreśla ich podobieństwo do Boga i ich odmienność od reszty stworzenia.

Dlaczego o rozróżnieniu płci wspomina się równocześnie ze stworzeniem na obraz i podobieństwo Boga? Czy mają ze sobą coś wspólnego?

Niektórzy twierdzą, że nie można tu mówić o jakimkolwiek związku. W ich mniemaniu „obraz” jest atrybutem całkowicie duchowym, a „rozróżnienie płci” należy jedynie do sfery fizycznej, jako część człowieka, łącząca go bardziej ze światem zwierząt niż z Bogiem. Lecz określenie „mężczyznę i kobietę” nigdy nie odnosi się do ryb, zwierząt lub ptaków - wyłącznie do człowieka! Ponadto pojawia się we wspomnianym wyżej fragmencie poezji biblijnej, a nie w wyrażonym prozą nakazie rozmnażania się, występującym tuż po nim. Podział na kobietę i mężczyznę ma duchowe znaczenie.

Inni z kolei są zwolennikami teorii „rozbitego obrazu”, w którym mężczyzna i kobieta jedynie *razem wzięci* mogą reprezentować Boga (mężczyzna przedstawia jego sprawiedliwość, kobieta łaskę itd.). Jeżeli to prawda, Jezus nie mógłby być

„odbiciem istoty Boga” (Hebr 1,3) lub posiadać „całą pełnię boskości” (Kol 1,19).

Trzecie stanowisko kładzie nacisk na „zbiorową osobowość”. Bóg jest w trzech osobach (stwórzmy człowieka na *nasz* obraz). Mężczyzna i kobieta *razem* odzwierciedlają Ojca, Syna i Ducha. Jeżeli tak rzeczywiście przedstawia się sytuacja, oprócz równości będzie też istniała subordynacja w „człowieczeństwie”, tak jak ma to miejsce w przypadku Trójjedynego Boga. Lecz Biblia nigdzie nie sugeruje takich wniosków. Odpowiedzi na pytania typu: „Dlaczego Jezus się nie ożenił?” lub „Dlaczego nie ma trzeciej płci?” leżą w sferze spekulacji.

Najprostsze wyjaśnienie jest prawdopodobnie najlepsze. Tekst ten mówi nam ni mniej ni więcej tylko to, że zarówno w mężczyźnie, jak i w kobiecie, zawarty jest obraz Boga. Gdziekolwiek ta prawda zostaje pominięta, ludzie nawzajem wykorzystują się, krzywdzą i oczerniają.

Lecz równość nie oznacza równouprawnienia. Cylinder i korbowód mogą być zbudowane z tego samego materiału, posiadać te same wymiary, wagę oraz cenę - lecz nie da się ich zamienić!

Niektórzy widzą podstawę do zamienności funkcji w oparciu o następny tekst (w. 28), w którym Bóg nakazuje obojgu „czynić sobie ziemię poddaną”. Lecz nakazuje im czynić to *razem*, a nie *każdemu z osobna*. W wykonywaniu powierzonego zadania ich role mogą być całkowicie odmienne, tak jak w przypadku polecenia „rozzradzajcie się i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię”, występującego w tym samym wierszu.

Podczas gdy pierwszy rozdział Księgi Rodzaju wskazuje na wspólne cechy obydwu płci, rozdział drugi podkreśla ich różnice. I stworzył Bóg kobietę (...) z innego budulca, do innego celu i o innym czasie. Wszystkie te trzy różnice zostały wymienione w Nowym Testamencie jako istotne dla relacji mężczyzna - kobieta.

Kobieta została stworzona z mężczyzny, nie z prochu ziemi.

Może to wskazywać na niekompletność mężczyzny (i powód dla którego szuka związku z żoną, a nie rodzicami - wiersz 24); lecz Paweł upatruje w tym argumentu na wykazanie „wyższości” mężczyzny (1 Kor 11,8), prawdopodobnie przypominając, że kobieta pochodzi z jego boku.

Kobieta została stworzona *dla* mężczyzny, a nie odwrotnie (1 Kor 11,9). Podstawowa funkcja kobiety ma związek z nim; jego została już określona bez odniesienia do niej (w. 15). Słowo „pomoc” w żadnym wypadku nie wskazuje na *niższość*, ponieważ jest wielokrotnie użyte na określenie Bożego działania. Nie implikuje także *tożsamości*, ponieważ pomoc Boża wyraża się w kategoriach wsparcia, współczucia i dodawania sił - nie zastępuje człowieka w działaniu.

Kobieta została stworzona *po* mężczyźnie. Jego pierwszeństwo w czasie pociąga za sobą inne konsekwencje. To pierworodny ponosi odpowiedzialność i sprawuje opiekę nad pozostałymi, tak jak to wskazuje Paweł w 1 Tymoteusza 2,13.

Podczas gdy żaden z trzech aspektów stworzenia kobiety nie może w sposób ostateczny dowieść poddania kobiety mężczyźnie, to wszystkie trzy razem wzięte zdają się wyraźnie na to wskazywać. Widać to zwłaszcza w świetle wykorzystania ich w „nauce apostołskiej”. Adam, nazywając ją „kobietą”, dał dowód, że tak właśnie to pojmował.

Nadawanie imion w Piśmie wskazuje na posiadanie władzy. Bóg nazywa człowieka (Rdz 5,2) i gwiazdy (Iz 40,26; astrologia pojawiła się gdy zrobił to człowiek!). Człowiek nadaje imiona zwierzętom przyprowadzonym do niego przez Boga; nadaje też imię kobiecie, gdy Bóg przyprowadził ją do niego. Nie zostaje skarcony za sięgnięcie po ten przywilej. Niesłuszne jest twierdzenie, że termin „kobieta” nie jest imieniem, ponieważ jest zbyt ogólny (jak utrzymują ci, którzy postrzegają tę władzę jako rezultat upadku, gdy Adam nazwał ją Ewą); „imiona” nadane przez Adama zwierzętom (w. 19) należały do tej samej kategorii. Skutki tego czynu Adama sięgają czasów dzisiejszych - po ślubie

kobieta przyjmuje nazwisko męża.

Pierwszy i drugi rozdział Księgi Rodzaju pokazują nam prawdę w formie paradoksu. Mężczyzna i kobieta są tacy sami lecz różni. Oboje są podobni do Boga, a niepodobni nawzajem. Są sobie równi, a jednak nie.

Takie właśnie paradoksy biblijne (spośród których predystynacja i wolna wola są najoczywistsze) mogą być doświadczane w życiu, lecz niezmiernie trudno jest je logicznie wyjaśnić. Zracjonalizowane systemy doktrynalne mogą oddać sprawiedliwość tylko jednej stronie medalu (stąd kalwinizm i arminianizm, seksizm i feminizm). Nie można także znaleźć „złotego środka”. Prawda może być nauczana i praktykowana jedynie poprzez podkreślanie obydwu pozornych sprzeczności.

Paradoks dotyczący „rodzaju” w Piśmie Świętym jest jednym z podstawowych, a relację mężczyzna - kobieta traktują się jako analogię relacji człowiek - Bóg. *Obie* relacje są charakteryzowane przez czynniki równości i nierówności. Człowiek ma dostęp do Boga, ponieważ został stworzony na Jego obraz, a jednak człowiek jest poddany Bogu. To samo odnosi się do relacji mężczyzny - kobiety.

Analogia powyższa ma szczególny związek z płcią. Mężczyzna reprezentuje boską stronę związku, kobieta ludzką. Zarówno Żydzi jak i chrześcijanie widzą tę analogię w Pieśni nad Pieśniami (która nigdzie nie wspomina Boga, podobnie jak inny romans - Księga Estery). Aprobując miłość zmysłową (jej podstawowe przesłanie), księga ta może być rozumiana także jako analogia do miłości duchowej. Jest to podejście całkowicie odmienne od postrzegania jej jako alegorii, znajdującej ukryte znaczenia w erotycznych detalach („piersi” odnoszą się do Starego i Nowego Testamentu! Prawdopodobnie więc wyrażenie „między moimi piersiami” odnosi się do pism apokryficznych!).

Podobna zbieżność pojawia się jeszcze kilkakrotnie w Piśmie. Zwróćmy, na przykład, uwagę na szesnasty rozdział Księgi Ezechiela, w którym Jerozolima, przedstawiona jako porzucona

w niemowlęcym wieku dziewczynka, wychowująca się w nędzy, poślubiona i koronowana na królową, staje się prostytutką. Nowy Testament idzie w ślady Starego. Jezus używa słowa rodzaju żeńskiego na określenie swego Kościoła (Mat 16,18); kocha ją i poświęca się dla *niej* (Ef 5,25; tutaj analogia jest odwrócona - relacja Boga i człowieka staje się wzorem dla relacji mężczyzny i kobiety).

Podstawową cechą tej analogii jest związek pomiędzy mężczyzną a Bogiem i kobietą a człowieczeństwem. Nie można odwrócić tych relacji. Tak jak nie można odwrócić roli Boga i człowieka, tak samo nie można zamienić ról męża i żony.

Bóg objawił nam się bowiem jako Ojciec, nie jako matka. Jest naszym królem, nie królową; mężem, nie żoną (Ba'al nie Asztarte). Przyszedł na ziemię jako mężczyzna. Każda inna forma wcielenia byłaby deformacją obrazu (do obrazu Holmana Hunta „Światłość Świata” notabene nieudanego i wysoce niestosownego, pozowały modelki, których włosy, twarze i figury składają się na wizerunek Chrystusa).

Chrześcijańskie feministki ciągle odwołują się do niektórych stwierdzeń biblijnych, w których używa jest terminologia żeńska w odniesieniu do Boga i Jezusa, sugerując, iż są oni w jakiś tajemny sposób biseksualni i że byłoby lepiej, gdyby tak o nich nauczano. Najczęściej cytowane są teksty z Księgi Powtórzonego Prawa 32,18; Izajasza 42,14; 49,15; Ewangelii Mateusza 23,37 i Łukasza 15,8.

Należy wskazać, że wymienione teksty charakteryzują podobieństwa lecz nie podają one definicji. Bóg jest czasem dla nas *jak* matka (właściwie Izajasz 49,15 przeciwstawia Go matce; Bóg jest *lepszy* od matki) lecz *nie jest* matką. Po drugie, tych porównań jest *o wiele mniej* niż tych, gdzie Bóg przedstawiany jest w „męskiej” terminologii. Ostatecznie uniemożliwia nadanie teologicznego znaczenia tym fragmentom fakt, że ten sam niewielki procent „żeńskich” porównań jest użyty wobec Mojżesza (Lb 11,12), apostołów (Jan 16,21) i Pawła (Gal 4,19;

1 Tes 2,7). Nikt przy zdrowych zmysłach nie twierdziłby na podstawie tych tekstów, że byli biseksualni!

C.S. Lewis zbliżył się prawdy biblijnej, mówiąc: „To oczywiste, że boginie były czczone: wiele religii miało kapłanki. Lecz są to religie całkowicie odmienne od chrześcijaństwa (...) dziecko nauczone modlitwy do matki w niebie miałoby życie religijne radykalnie odmienne od dziecka chrześcijańskiego” (*Bóg na ławie oskarżonych*, Collins).

Ta wypowiedź wskazuje wielkość stawki. Jesteśmy zagrożeni zmianą obrazu Boga na wzór wyobrażeń naszego zlaicyzowanego społeczeństwa. Wynikiem może być istota bardziej podobna do Hermafrodyty (syna Hermesa i Afrodyty w mitologii greckiej, który zjednoczył się w jednym ciele z nimfą Salmacis) niż do Jahwe, Ojca Jezusa. Biblijnym słowem, określającym taki tok myślenia, jest bałwochwalstwo.

# *Patriarchowie*

---

Wraz ze zniknięciem Edenu zniknął także pierwotny porządek stworzenia. „Upadek” w grzech zniszczył wszystkie relacje, a przede wszystkim związek pomiędzy mężczyzną i kobietą, burząc wcześniej harmonię (*szalom*).

Trzeci rozdział Księgi Rodzaju przyjmujemy za fakt nie fikcję, wydarzenie historyczne nie mit, brzemienny w skutki czyn jednego człowieka, a nie egzystencjalne wybory stojące przed każdym. Mówiąca jaszczurka (nie wąż - posiadała nogi) nie stanowi większego problemu niż oślica Baalama, zerwany owoc brzemienny w duchowe następstwa niż Wieczerza Pańska.

Rozważymy jedynie dwa aspekty: wnioski płynące z Rodz 3, istotne dla naszego tematu oraz jego interpretację w Nowym Testamencie. Wyodrębnimy dwa etapy: zbrodnię i karę.

*Chronologicznie* pierwsza zgrzeszyła Ewa. Stało się tak, ponieważ do niej przyszedł Szatan. Dlaczego właśnie do niej? „Podziel aby zwyciężyć” - oto starożytna maksyma wojskowa; jednego łatwiej pokonać niż dwóch. Lecz dlaczego Ewę, a nie Adama? Czy było to celowe pogwałcenie porządku Bożego, kusząc Ewę do przejścia przywództwa, przyjęcia męskiej roli? Czy może też Ewa była w jakiś sposób bardziej podatna na zwiedzenie (co mogłoby sugerować tchórzostwo Szatana). Zwróćmy uwagę na to, że Szatan jest rodzaju *męskiego* (żadna feministka nigdy tego nie podważała) i jest przedstawiony jako zwodziciel.

Nowy Testament mówi, że nie Adam został zwiedziony, lecz Ewa (1 Tym 2,14). Może to oznaczać, iż Ewa ponosi mniejszą winę (myślała, że postępuje właściwie, podczas gdy Adam był świadom swej winy) lecz bardziej prawdopodobne jest, że Ewa była bardziej podatna na zwiedzenie. Tekst ten występuje w kontekście wydanego kobietom przez Pawła zakazu nauczania. Jakkolwiek niewygodne może wydawać się to, co mówi, Paweł wydaje się twierdzić, że Ewa jako typowa kobieta była bardziej podatna na zwiedzenie i dlatego też sama łatwiej może zwieść innych.

Ewa zaakceptowała to, że ją oszukano, użyła tego nawet jako wymówki (Rodz 3,13). Uczyniona na podobieństwo Boga dała się nabrać na pragnienie bycia taką, jak On. Rozpoznała *wykrzywienie* słowa Bożego (nie ze *wszystkich* drzew) lecz nie zwróciła uwagi na jawne jego *zanegowanie* (na pewno nie umrzecie). Nie zwróciła także uwagi na ukryty aspekt autonomii moralnej i niezależności. Podjęła natychmiastowe działanie w oparciu o swój własny osąd nie radząc się swego męża, a zwłaszcza swego Stwórcy.

To, że Adam podążył za nią bez słowa sprzeciwu, postawiło go w roli charakterystycznej dla kobiety, co może wyjaśniać, dlaczego Adam zgrzeszył pierwszy z *teologicznego* punktu widzenia!

To *jego*, nie Ewę, Nowy Testament obciąża winą za wprowadzenie grzechu i śmierci na świat (Rzym 5,12 - stanowisko nie zawsze znajdujące odzwierciedlenie w kościołach). Nie opiera się to na domniemanej niewinności Ewy, ponieważ myślała, że robi dobrze (Bóg ukarał także i ją, a jej postępek obciążył ją pomimo jej zwiedzenia - 1 Tym 2,14). Oznacza to, że przede wszystkim Adam jest odpowiedzialny za całą sytuację, za Ewę i za siebie. Mógł i powinien skarcić ją i wstawić się za nią u Boga. Zamiast tego, próbował zrzucić na nią całą winę (Rodz 3,12), nie uświadamiając sobie, że „dała mi” oznacza „wziąłem”. Przyjmując „żeńską” rolę porzucił swą pozycję.



Kara była bardziej dostosowana do przestępców niż do zbrodni. Czy jednak „wyrok” był karą czy konsekwencją, osobistym dodatkiem do zaistniałych okoliczności, czy nieuniknionym wynikiem ich czynów? Nasza odpowiedź wiąże się ze zrozumieniem gniewu Bożego i pojęcia piekła. Czas nie pozwala na dyskusję. Autor przyjmuje pogląd, iż kara miała charakter osobisty, tak jak wygnanie z Edenu. Praktyczne efekty są jednakowe, niezależnie od tego, które stanowisko zostanie przyjęte.

Upadkek dał początek „walce” w ich sferach działania (zwróćmy uwagę, że stało się to hasłem takich ludzi jak Darwin, Marks, Nietzsche, Hitler). Tam, gdzie istniała harmonia, teraz pojawiła się wrogość. Rozkazy rodzą sprzeciw i wyobcowanie.

Ich odmienne „sfery” działania *już* zostały rozróżnione - Adam zostanie ukarany w swej codziennej pracy, Ewa w jej relacjach rodzinnych. Nie upadek wprowadził to rozróżnienie, on jedynie je zniszczył (Rodz 2,15.18).

Bóg zwraca się najpierw do Adama, ponieważ na nim spoczywa główna odpowiedzialność. Wygnany z sadu na pole, przetrwa tam z wielkim wysiłkiem (ciernie i osty są o wiele bardziej uciążliwe na Bliskim Wschodzie). Nie wspomniane są w ogóle relacje małżeńskie, nie nakazuje mu się także sprawowania władzy nad żoną.

Ewa jest także ukarana, lecz w relacjach rodzinnych. Jej ból (fizyczny nie psychiczny) związany z brzemiennością (rodzeniem dzieci raczej niż ich wychowywaniem) zostanie pomnożony (nie jest to coś, czego przedtem nie było). Jeżeli chodzi o jej stosunek do męża, „jej pragnienie będzie *ku* niemu”. Jest to rzadki hebraizm oznaczający pragnienie kontrolowania, manipulowania i zawładnięcia jakąś osobą (jak jasno pokazuje jego pojawienie się w Rodz 4,7). Oznacza to, że doprowadzając swego męża do grzechu, musi teraz żyć z ciągłym pragnieniem podporządkowania go swojej woli.

Jego reakcją będzie nie tylko sprzeciw lecz także użycie siły w

celu jej zdominowania. Dominacja mężczyzny jest nieuniknionym rezultatem tej walki o wyższość woli. W Księdze Rodzaju 3,16 leży prawdziwe wyjaśnienie wieków eksploatacji i ucisku kobiet, przeciw czemu słusznie protestuje feminizm. Oznacza to także, iż mąż żyjący „pod pantoflem” żony *sam* poddał się, zwykle dla „świętego spokoju”.

Nastanie „panowania” w związku małżeńskim nie było początkiem subordynacji kobiety lecz jej pogłębieniem (w podobny sposób powiększył się ból związany z porodem). Odpowiedzialność mężczyzny za kierownictwo przerodziło się w jego dominację. Kierowany przez niego ogród stał się zdominowaną przez mężczyznę dżunglą. Zarówno kobiety jak i mężczyźni oczekują od płci przeciwnej jedynie zaspokajania swoich potrzeb.

Sytuacja ta może być uzdrowiona jedynie dzięki Bożej interwencji przez odkupienie, a nie ustalenie jakiegoś prawa lub rewolucję kulturową. Planem Boga jest założenie na ziemi społeczności, w której mężczyźni i kobiety będą żyli tak jak Adam i Ewa, zgodnie z porządkiem stworzenia (z wyjątkiem nagości, która już nigdy nie powróci nawet w niebie). Pierwszą taką społecznością był naród Izraela, któremu przyjrzymy się teraz bliżej. Czy panowało tam równouprawnienie? Czy może społeczność ta miała charakter hierarchiczny? Aby odpowiedzieć na te pytania weźmiemy pod uwagę cztery okresy w dziejach tego narodu, każdy z nich charakteryzował się innym rodzajem przywództwa.

1 PATRIARCHOWIE (Od Adama do Józefa). Samo słowo (biblijne) podaje nam odpowiedź na nasze pytanie. Bóg jest „Bogiem Abrahama, Jakuba i Izaaka”; nie łączy swego imienia z *imionami* Sary, Rebeki lub Racheli. Życie było bardzo „patriarchalne”.

Dziedzictwo było przekazywane przez synów (dwunastu synów Jakuba dało początek dwunastu plemionom Izraela), a nie przez córki (nie istnieje plemię Diny).

Żony patriarchów były piękne, ponieważ przyjemnie się z nimi żyło, dlatego iż z radością zaakceptowały swoją pozycję w małżeństwie („panie i władco”!) - wszystkie te informacje pochodzą nie z Księgi Rodzaju lecz od *żonatego* apostoła z Nowego Testamentu. Powołuje się na te postawy małżeńskie jako model dla żon chrześcijanek (1 Pt 3,1-6). On też nawołuje do „uległości”. Określenia „uległe i delikatne” nie są być może podsumowaniem współczesnych ideałów kobiecości, nie unieważnia to jednak ich wartości dla odkupionego człowieczeństwa.

Wspomnijmy tu tylko „męską” postawę Józefa wobec żony Potyfara, przykład, którego nie potrafili naśladować Samson, Ahab czy nawet Dawid i Salomon.

2 PROROCY (od Mojżesza do Samuela). Tak przed Mojżeszem (Jd 14; Rodz 20,7; Ps 105,15) jak i po Samuele (Eliasz, Elizeusz, Izajasz, Jeremiasz itd.) w Izraelu żyli prorocy, ponadto w tym okresie byli też przywódcami tego narodu. Co ważne, *jedynie* w tym okresie kobieta odznaczyła się w narodzie Izraela.

Boskie prawa otrzymane na górze Synaj w celu unormowania ich życia społecznego reprezentują ogromny postęp w ewaluacji kobiety w porównaniu do ówczesnych kodeksów pogańskich (np. Kodeks Hammurabiego lub prawa Egiptu). Wytykanie nierówności (niesprawiedliwości?) w prawie Mojżeszowym jest nieuczciwe, dopóki nie zwróci się uwagi na ten „ogromny krok dla ludzkości” (traktowanie kobiety jak osobę, a nie własność). Powinniśmy też pamiętać, iż prawa te zostały dane przez Boga, a nie Mojżesza. Jakikolwiek „braki” w stosunku do porządku stworzenia były Jego autorstwa, prawdopodobnie dlatego, że odbudowa nie mogła się dopełnić przed nastaniem łaski całkowitego zbawienia.

Stąd też ślady „podwójnych standardów” z większymi prawami dla mężczyzn (na przykład w kwestii rozwodu). Poligamia była akceptowana, chociaż nie pochwalana. Niewolnice mogły być traktowane jak własność. Jak jednak zobaczymy, nierówności nie stały się częścią Nowego Przymierza.

Mojżesz przekazał swą władzę siedemdziesięciu starszym (wszyscy byli mężczyznami), kontynuując w ten sposób porządek patriarchalny. Jednakże służba prorocka sprawowana była tak przez mężczyzn jak przez kobiety (przykładem jest tu siostra Aarona - Miriam). Już wtedy dostrzec można było rozróżnienie pomiędzy władzą ludzką obecną w „urzędzie” przywódcy a boską władzą objawienia niezależnie od tego, kto je przekazywał. Przekazywanie poselstwa od Boga (tak jak je wypowiedział, bez poszerzania, wyjaśniania lub zastosowania) nie było traktowane jako sprawowanie przywództwa.

Kiedy Mojżesz policzył naród Izraelski, brał pod uwagę jedynie mężczyzn powyżej dwudziestu lat, którzy mogli służyć w armii (Lb 1,3, a nawet z nich wyłączeni byli ci, którzy byli w pierwszym roku po ślubie). Było ich łącznie 600 000, a nie ponad 2 000 000, jeśli by policzono kobiety i dzieci. Nigdy nie obarczono kobiet odpowiedzialnością bronięcia siebie i swoich rodzin w przeciwieństwie do współczesnej armii izraelskiej.

Ma to znaczenie w przypadku Debory („pracowitej pszczoły”). „Sędziowie” powoływani byli by bronić narodu (Sędź 2,16) lecz oprócz funkcji typowo wojskowej sprawowali też rolę strażnika moralności - dbali o zachowanie wewnętrznej świętości narodu (Sędź 2,17-19). Ta druga funkcja była funkcją prorocką. Kwalifikacje do niej miały charakter charyzmatyczny i nie miały nic wspólnego z jakąkolwiek formą rządu (Gedeon odmówił założenia dynastii królewskiej na podstawie boskiego prawa Sędź 8,22-23).

W okresie pokoju niektórzy sędziowie rozsądzały wewnętrzne spory, wśród nich i Debora w ten sposób „sądziła” lud Izraela. Biblia podaje trzy dotyczące jej fakty: była żoną (sprawdzić), prorokiem (przekazując słowa otrzymane od Boga) i zajmowała się rozsądzaniem sporów. Sprawia to wrażenie, jakby była ekwiwalentem wyroczni delfijskiej; mogła wypowiadać natchnione słowa mądrości dotyczące różnych sporów.

W przeciwieństwie do innych sędziów, nie prowadziła Izraela do

boju w chwilach zagrożenia lecz delegowała (a ściślej Pan delegował za jej pośrednictwem) do tego zadania Baraka. On natomiast, z niezbyt męską odwagą i kurtuazją nalegał, by ona wzięła udział w bitwie, przez co sam stracił chwałę ze zwycięstwa (Sędz 4,6-9).

Hymnem oddała chwałę Panu za to, że książęta (tzn. władający mężczyźni) przejęli dowodzenie, pokazując tym samym, iż jej postawa była matczyzna („matka w Izraelu”), nie matriarchalna. Nie została Boadyceą lub Joanną d’Arc pomimo wyraźnego braku silnych mężczyzn.

3 KRÓLOWIE (od Saula do Zedekiasza). Najbardziej widoczną cechą w tym okresie jest brak królowych pomimo, iż sąsiednie narody je posiadały (Egipt, Saba i później Etiopia).

Prawo Mojżeszowe przewidywało urząd królewski, chociaż miało to bardziej charakter przyzwolenia aniżeli Bożego planu (Pwt 17,14-20; 1 Sam 8). Aby zapewnić sukcesję tronu Bóg miał zapewnić narodziny *synów* (1 Krl 2,4).

Pomimo tego, że nie było królowych, ciągle zdarzały się prorokinie, jak na przykład Chulda. Wywarła ona pewien wpływ na króla, podobnie jak czyniły to inne kobiety, na lepsze lub na gorsze (Jezebel, Atalia).

Od króla Lemuela pochodzi opis doskonałej żony (opis zbyt wyrazisty by nie dotyczył konkretnej osoby); ostatni rozdział Przypowieści stanowi wielki kontrast dla wcześniejszych ostrzeżeń przed kobietami! Należy zwrócić uwagę, iż zajmowała się wieloma rzeczami poza domem - zarabianiu pieniędzy jak i dobroczynności (dzisiejsze wygodne żony powinny zauważyć także to, iż nie skorzystała z możliwości prześcignięcia męża w poznaniu duchowym poprzez uczęszczanie na spotkania religijne bez niego!).

4 KAPŁANI (od Zerubabel do Kaifasza). Chociaż po wygnaniu byli jeszcze prorocy (od Ezechiela do Malachiasza) i królowie (Machabejczycy, Hasmodeusze), narodowe przywódctwo było teraz w rękach kapłanów. Wszyscy oni z nakazu Prawa Bożego byli mężczyznami.

Gdy zanikło słowo głoszone przez proroków, uwaga skupiła się na studiowaniu zapisanego Słowa Bożego. Co za tym idzie, wzrósł legalizm, tworząc bardziej restrykcyjne postawy. Podobny do współczesnego liberalizmu i konserwatyizmu teologicznego podział w interpretacji Pism (Saduceusze i Faryzeusze, Hillel i Shammai) doprowadził do różnic w nauce i etyce.

Debata ta miała jednak charakter wybitnie męski. Kobiety rabinów nawet nie nauczali. Miały oddzielne miejsca w czasie nabożeństw zarówno w synagodze jak i w świątyni, chociaż nie ma żadnego zapisu dotyczącego nakrywania głów. Mężczyźni dziękowali Bogu za to, że nie urodzili się jako poganie, niewolnicy, ... i kobiety (modlitwa pochodząca z tradycji, nie z Pism)!

Ponieważ proroctwo - główna duchowa służba kobiet, zanikło (Bóg zamilkł na ponad czterysta lat), na religijnej scenie w Izraelu pozostali jedynie mężczyźni. Jednakże wcześniejsze przepowiednie żyły wśród prostego ludu („ubogich”).

Jedna mówiła o tym, że pewnego dnia pojawi się *prorok* jak Mojżesz, który poprowadzi ludzi ku wolności (Pwt 18,15). Oczekiwanie to łączyło się teraz z nadzieją na przyjście następnego *króla* z linii Dawida.

Druga obiecywała, że Duch zostanie wylany na cały lud boży (Joel 2.28). Służba prorocka zostanie odnowiona na niespotykaną dotąd skalę: *wszyscy*, mężczyźni i kobiety, nie tylko *niektórzy* mężczyźni i *niektóre* kobiety (jak to miało miejsce poprzednio).

Scena została przygotowana na przyjście Króla (a więc i Królestwa). Jakich dokona zmian? Mówiąc dokładniej, czy porzuci trwający od wieków patriarchalny wzorzec przywództwa? Czy wylanie Ducha na *wszystkie* kobiety w sposób znaczący zmieni ich pozycję w odkupionej społeczności?

# Oto człowiek

---

Niewielu, jeżeli w ogóle tacy istnieją, zaprzecza temu, iż społeczeństwo starotestamentowe miało patriarchalny charakter. Rządy kobiece były symptomem moralnego i duchowego zepsucia (Iz 3,12). Przywództwo należało do mężczyzn.

Lecz teraz żyjemy według Nowego Przymierza; jesteśmy wolni (przynajmniej teoretycznie) od sabatu, dziesięciny i diety koszernej. Prawo Mojżeszowe jest już „przedawnione” (Heb 8,13) zastąpione zostało „prawem wolności w Chrystusie” (1 Kor 9,21; Jak 1,25). Czy wolność ta oznacza całkowitą emancypację kobiet? Czy Jezus zniósł różnice pomiędzy płciami?

Zadziwiające jest, iż Jezus nie powiedział nic na ten temat, szczególnie w świetle Jego licznych krytyk innych aspektów tradycji judaistycznej. Oprócz pozbawienia po równo praw do rozwodu tak mężów jak i żon (Mar 10,11n), nie uczynił żadnej konkretnej uwagi dotyczącej „praw” kobiet.

Jego poglądy można jedynie wywnioskować na podstawie Jego postawy i czynów. Gdy taka procedura jest użyta do ustanowienia dogmatu, jest on szczególnie podatny na subiektywizm i różnego rodzaju uprzedzenia. Nacisk więc należy położyć na fakty, nie ich interpretację.

Fakt: Jezus był *mężczyzną*. Nie był biseksualistą czy homoseksualistą. Jak już wcześniej zauważyliśmy „pełnia boskości” nie mogła „zamieszkać” w kobiecie. Boskość objawiona w męskich kategoriach mogła zostać ucieleśniona jedynie w mężczyźnie.

Fakt: Jezus był kawalerem. Inni założyciele religii światowych żenili się (od Mahometa po Gandiego) lecz On posiadał pełnię sam w sobie. Jego „oblubienica” i „uczta weselna” są wynikiem naszych, nie Jego, potrzeb.

Fakt: Związki Jezusa z kobietami miały charakter wyjątkowy w historii religii i były krańcowo różne od postawy żydowskich rabinów w tamtych czasach. Istnieje ponad 40 odniesień do kobiet w ewangeljach i wymagają one uwagi i analizy. Czyny mówią głośniejszy niż słowa.

Fakt: Jezus usługiwał kobietom. Najwyraźniej widać to w Ewangelii Łukasza, chociaż obecne jest we wszystkich czterech.

Są odniesienia do kobiet w Jego publicznym nauczaniu; podawał przykłady z życia tak mężczyzn jak i kobiet: ziarno i zakwas (Mat 13,31-33), zagubiona owca i zgubiona drachma (Łuk 15,4-10), nieuczciwy zarządca i natrętna wdowa (Łuk 11,5-8; 18,2-5). Czy to przypadek, że wszystkie męskie przypowieści pojawiają się zawsze *najpierw*?

Udzielał im *osobistych* instrukcji. Maria w Betanii i kobieta przy studni w Samarii mogą reprezentować wiele takich rozmów.

Czynił *cuda*, by pomóc kobietom, zaczynając od teściowej Piotra kończąc na wdowie z Nain. Wiele z tak zwanych „chorób kobiecych” spotykało się z jego współczuciem i cudowną pomocą. Maria Magdalena nie była jedyną, która została w cudowny sposób wyzwolona dzięki Jego służbie.

To wszystko różniło się ogromnie od ówczesnych tradycji i konwencji żydowskich. Jeżeli historia o kobiecie przyłapanej na cudzołóstwie jest prawdziwa (Jan 7,53-8,11 nie występuje w niektórych manuskryptach), potraktował także lekko Prawo Mojżeszowe (zgodnie z którym ukamienowany powinien także być mężczyzna) ratując ją przed śmiercią.

Nikt nie darzył kobiet większym szacunkiem, nawet tych

---

\* Termin „Chrześcijaństwo charyzmatyczne” jest używany przez autora na określenie tego nurtu w chrześcijaństwie, który kładzie nacisk na autorytet Pisma Świętego w pełni doceniając służbę i dary Ducha Świętego. (Przyp. tłum.)



pogardzanych przez innych. Rozumiał je, a one rozumiały Jego (Mat 27,19).

Fakt: Jezus korzystał z pomocy i usługi kobiet. Zaczęło się to przed Jego narodzinami (zwróćmy uwagę na kobiety z Jego genealogii: Mat 1,3.5.6.16). Ponieważ był jedyną osobą, która sama zdecydowała o swoich narodzinach, sam też zadecydował o byciu przez nią karmionym i przewijanym. Jednakże to ojcu Józefowi został dany przywilej nadania dziecku imienia (Mat 1,21). Musimy także zrozumieć Jego stopniową rozłąkę z matką po tym, gdy zaczął swą publiczną służbę. Po małej wzmiance na temat Marii przed samą Pięćdziesiątnicą (kiedy to prawdopodobnie przemawiała w językach jak wszyscy inni) jej służba wydaje się być „zakończona”. Wyjątkowy wkład Marii w zbawienie świata jest groteskowo przeceniany przez katolicyzm i ogromnie niedoceniany przez protestantyzm. Zrozumienie charyzmatyczne\* wydaje się w sposób bardziej rzetelny oceniać jej rolę.

Jezus nie był zbyt dumny, by przyjąć pomoc od kobiet. Poprosił kobietę z Samarii o wodę (choć ją nigdy nie dostał; zbyt fascynowało ją to, co mówił!). Kobiety podróżowały z Nim i jego uczniami (Mar 15,41; Łuk 8,4), chociaż Pismo zwraca uwagę, że służba ich miała praktyczny charakter (troska o pożywienie, ubrania, przyrządzanie posiłków?) oraz na to, iż było ich „wiele”, niektóre stanu wolnego, inne zamężne (co myśleli ich mężowie?).

Cóż można jeszcze powiedzieć na temat Marty i Marii? Prawdopodobnie to, iż Jezus zwykle bardzo wysoko cenił sobie usługę Marty, lecz w tym jednym przypadku bardziej potrzebował obecności bliskich sobie osób niż jedzenia, dlatego Maria przygotowała „lepsze danie” (dla Niego raczej niż dla siebie). Czy to przy tej okazji powiedział jej o swej śmierci i o tym, że nie zostanie nawet namaszczonej? Zatrzaszczyła się o to przy następnym spotkaniu.

Utarło się powiedzenie, iż kobiety były ostatnimi osobami przy krzyżu i pierwszymi przy grobie. By być w zgodzie z prawdą

musimy uświadomić sobie, iż ryzykowały o wiele mniej niż mężczy naśladowcy oskarżonego buntownika (ryzyko, które Jan jednak wziął na siebie - Jan 19,26). Do kobiet należało także namaszczenie ciała. Jednakże Jezus zdecydował objawić się najpierw kobiecie i powierzył jej zadanie powiadomienia o tym uczniów. Z drugiej strony ich tchórzostwo i niewiara jest uczciwie przedstawiona w Piśmie (choć kobiety *widziały*, podczas gdy mężczyźni jedynie *usłyszeli*; oni także uwierzyli, gdy zobaczyli, a Tomasz nie był wcale większym niedowiarkiem niż pozostali dziesięciu). To, że kobiety są o wiele bardziej gotowe obdarzyć kogoś zaufaniem niż mężczyźni, jest zarówno ich siłą jak i słabością.

Jak dotąd nie zauważyliśmy jakiegokolwiek dyskryminacji którejś z płci w służbie Jezusa. Nie powiedzieliśmy jednak wszystkiego. W szczególności zaś nie rozpatrywaliśmy Jego stosunku do *przywództwa* kobiet. Poza jednym wyjątkowym przypadkiem jedynie pośrednio możemy wyciągnąć wnioski odnośnie tej kwestii.

Zapisy ewangeliczne, na przykład, przytaczają Jego negatywne reakcje, gdy kobiety sugerowały mu, co ma robić. Po raz pierwszy miało to miejsce w Kanie Galilejskiej, gdy matka zasugerowała, iż przydałby się cud. Jego napomnienie w hebrajskiej mowie potocznej oznaczało „nie wtrącaj się”, a to, że nazwał ją „kobietą” mogło być przypomnieniem jej tego, że przecież jest kobietą, lub, co bardziej prawdopodobne, odrzuceniem jej matczynego autorytetu, któremu wcześniej podlegał.

W Sydonie Jezus potraktował dosyć chłodno kobietę, która zakłóciła czas jego „wakacji”. Jego postawa wyraźnie kontrastuje z podobną sytuacją w przypadku zagadnięcia Go przez poganina (Mat 8,10), chociaż istnieją inne dane mogące wyjaśnić występujące tu różnice. Ona jednak nie przyjęła tego jako poniżenia!

Ostry język Marty spotyka się z ripostą Jego obosiecznego miecza (Jan 11,39-40)! Jednakże, tak jak Piotr był pierwszym mężczyzną, ona była pierwszą kobietą, która wyznała, kim był Jezus (porównajcie Mat 16,16 z Jan 11,27).

Fragmenty te mogą mieć jednak małe znaczenia dla zagadnienia przywództwa w ogóle. Były bowiem przypadki, kiedy Jezus postępował podobnie w stosunku do mężczyzn (Łuk 12,14).

O wiele bardziej znaczące były momenty, gdy Jezusowi towarzyszyli jedynie niektórzy wybrani przez Niego uczniowie. Najbardziej zaskakujące jest to w przypadku wskrzeszenia córki Jaira; wydawałoby się, że w takiej sytuacji obecność kobiety byłaby bardziej na miejscu.

Jeszcze bardziej zastanawiające jest Przemienienie ze względu na swoją wielką wagę. Dlaczego to tak ważne objawienie dotyczące Jego osoby zostało przekazane wyłącznie mężczyznom (i to jedynie trzem)?

W ostatniej wieczerzy, ostatniej „żydowskiej” i pierwszej „chrześcijańskiej” wieczerzy paschalnej, brali udział wyłącznie mężczyźni, chociaż kobiety także podążały za Nim do Jerozolimy. Tajnym znakiem był *mężczyzna* niosący dzban z wodą! „Nowe Przymierze” zostało zainaugurowane w całkowicie męskim kontekście; ponieważ jednak miało to bardziej prywatny niż publiczny charakter, można jedynie spekulować na temat powodów (czy Jezus nie wierzył, iż kobiety utrzymają to w tajemnicy? Może chronił je w ten sposób przed prawdopodobnym aresztowaniem?). Jediną pewną rzeczą jest to, iż zarówno mężczyźni jak i kobiety brały udział w Wieczerzy Pańskiej przy następnych okazjach, ten przypadek nie posłużył więc Kościołowi jako precedens na spożywanie Wieczerzy Pańskiej w wyłącznie męskim gronie.

Jedynie mężczyźni byli obecni w Getsemane, a język użyty przez Łukasza na opisanie wniebowstąpienia wskazuje na to samo i w tym przypadku (Dz 1,11).

I znowu, wszystko to może wydawać się mało znaczące dla zagadnienia przywództwa w Kościele, należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż przy niektórych okazjach Jezus celowo wybierał trzech lub dwunastu mężczyzn nie włączając żadnej kobiety.

Jeszcze bardziej znaczące jest użycie słowa „uczeń”. Nigdy ono nie dotyczy kobiety, nawet tych, które „podążały” za nim. Uczniostwo było dla mężczyzn - „...a nie ma w nienawiści (...) żony...” (Łuk 14,26; nie ma żadnej wzmianki o mężu). Może być to spowodowane tym, że w czasach, gdy Jezus przebywał w ciele, naśladowanie Go oznaczało podążanie tam, gdzie szedł (Jan 6,66); jest mało prawdopodobne aby nasz Pan zachęcał żony do porzucenia swych obowiązków domowych.

Siedemdziesięciu „apostołów” posłanych w Łuk 10,1-24 było mężczyznami. Nie ma żadnych wzmianek o tym, by Jezus wzywał do podążania za sobą kobiety, chociaż im na to pozwalał (Mat 27,55; Mar 15,41; Łuk 23,49). Nigdy też nie „wysyłał” kobiet na misję. Można znaleźć echa podobnego użycia słowa „uczeń” w całym Nowym Testamencie (w Dziejach Apostolskich 21,5 czytamy o „uczniach wraz z żonami i dziećmi”). Należy jednak i tutaj uważać, by nie wczytać dodatkowej informacji.

Jedynym nie podlegającym dyskusji faktem jest wybranie przez Jezusa 12 mężczyzn na apostołów. Nie jest podany żaden dokładny powód. Ponieważ jednak jest to fakt w Jego służbie najbardziej zbliżony do ustalenia struktury przywództwa w Kościele, musimy bliżej przyjrzeć się implikacjom tego zdarzenia. Istnieje pięć głównych interpretacji, zajmiemy się nimi w rosnącym porządku prawdopodobieństwa.

Po pierwsze, *synagoga* nie mogła zostać założona, dopóki nie było dziesięciu mężczyzn; Jezusa nazywano „rabbi” ponieważ towarzyszyła mu co najmniej taka liczba mężczyzn. Nie wiemy jednak, czy właśnie ta zasada działała w tym przypadku; Jezus zakładał swój Kościół, nie synagogę.

Po drugie, apostołowie mieli być świadkami zmartwychwstania, a żadna kobieta nie była wiarygodnym świadkiem w żydowskim sądzie. Jednakże Jezus nie szukał prawnych świadków; posyłał raczej mężczyzn i kobiety by rozpowiadali Dobrą Nowinę.

Po trzecie, było to w zgodzie z ówczesną kulturą; kobiety w

funkcji apostołów byłyby zbyt dużym wyzwaniem w tamtych czasach. Lecz czy Jezus kiedykolwiek stosował tego rodzaju „dyplomację”? Nawet Jego wrogowie przyznawali, iż przedkładał prawdę nad konwenanse (Mat 22,16). Uczynił wystarczająco dużo rzeczy pozostających w niezgodzie z ówczesnymi zwyczajami, by właśnie w tym wypadku uczynić wyjątek! Byłaby to też wyjątkowa okazja, aby ustanowić „nowy porządek” poprzez wybranie sześciu mężczyzn i sześć kobiet (oszczędziło by to także czasu i kłopotów związanych z naszą dyskusją!).

Po czwarte, może to być postrzegane jako pewien symboliczny gest - przypowieść wyrażona czynem - i nic więcej. Wybierając 12 mężczyzn zachęcał ludzi do skojarzenia tego z 12 synami Jakuba i wyciągnięcia wniosku, że zakłada „nowy Izrael” (choć nazwa „Izrael” występująca ponad 70 razy w Nowym Testamencie zawsze odnosi się do narodu żydowskiego, nie do Kościoła poza wątpliwym wyjątkiem Gal 6,16). Jeżeli jednak Jego działanie miało charakter jedynie symboliczny, trudno jest zrozumieć, dlaczego zarówno on sam jak i późniejsi nauczyciele kładli taki nacisk na „dwunastu” (np. 1 Kor 15,5). Obiecał im, iż będą z Nim sprawować sądy w przyszłości (Mat 19,28), a ich imiona zostaną zapisane na fundamentach Nowego Jeruzalem. Gdyby jednak wybrał sześciu mężczyzn i sześć kobiet symbolizm „nowego Izraela” pozostał by nienaruszony - a jego „nowy” charakter zaznaczony o wiele silniej.

Po piąte, pozostaje nam najbardziej naturalne wyjaśnienie: *patriarchalna* natura przywództwa wśród ludu Bożego jest kontynuowana także w okresie Nowego Przymierza. Jezus nie postawiłby kobiety w sytuacji, w której byłaby zmuszona kierować mężczyznami. Jakkolwiek obraźliwie by to nie brzmiało w dzisiejszych czasach, jest to interpretacja pozostająca w największej zgodzie z Pismem (ST), w które wierzył Jezus i pismami napisanymi przez apostołów, które zostały później uznane za natchnione.

Spośród tych mężczyzn, Piotr został wybrany jako pierwszy

pastor (nie jako pierwszy papież!) i stał się pierwszym kaznodzieją po Pięćdziesiątnicy. Mężczyzna stał u fundamentu Kościoła.

*Jezus nie wprowadził żadnej podstawowej zmiany w roli mężczyzny i kobiety.* Oczywiście jego milczenie w tej kwestii mogło być podyktowane faktem, iż było wiele rzeczy, których nie mógł im wtedy powiedzieć (Jan 16,12), a które miały być później objawione przez Ducha Prawdy. Z pewnością powiedział dużo przez apostołów już po Pięćdziesiątnicy. W następnym rozdziale weźmiemy pod uwagę zarówno praktykę apostołską (w Dziejach Apostolskich) jak i nauczanie na ten temat (zawarte w Listach).

Paradoks Księgi Rodzaju 1 i 2 jednak pozostaje. Mężczyzna i kobieta są sobie równi, a jednak nie; są tacy sami, jednak różnią się między sobą. Postawa i czyny Jezusa pozostają w całkowitej zgodzie z pierwotnym porządkiem stworzenia Jego Ojca.

# Piotr

---

Postawa Jezusa, oraz Jego relacje z kobietami dostarczają nam wspaniałego modelu społecznych i duchowych relacji pomiędzy mężczyznami i kobietami. Niewiele jednak można na ich podstawie powiedzieć o przywództwie lub służbie kobiet w Kościele. Oprócz dwóch odosobnionych lecz bardzo istotnych odniesień do Kościoła (uniwersalnego w Mat 16,18 i lokalnego Mat 18,17) oraz faktu iż wybrał 12 mężczyzn, aby byli jego fundamentem, nie podał żadnych bezpośrednich nauk dotyczących struktur Kościoła. Nie głosił też żadnego radykalnego odstępstwa od patriarchalnego przywództwa narodu wybranego.

Jednakże cztery Ewangelie nie mogą być ani ostateczną ani też całkowitą podstawą nauki chrześcijańskiej. Poprzedzając dopełnienie „historii zbawienia” dokonanej poprzez śmierć na krzyżu, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i wylanie Ducha Świętego, ewangelie mają „przejściowy” charakter w wielu aspektach nauki chrześcijańskiej. Umierający na krzyżu łotr nie może być, na przykład, traktowany jako wzorzec nawrócenia chrześcijanina, biorąc pod uwagę znaczenie chrztu w wodzie po zmartwychwstaniu Jezusa oraz chrztu w Duchu Świętym po Pięćdziesiątnicy, nie wspominając już o pełni wiary w Pana Jezusa po tych wydarzeniach.

Ujmując to inaczej, Kościół musi być „apostolski” - jeden, święty i powszechny. Wiara i postępowanie w Kościele nie są jedynie wynikiem wcielania w życie ewangelii; opierają się na

postępowaniu apostołów (Dzieje Apostolskie) oraz ich nauczaniu (Listy). Ortodoksja i ortopraksja są rezultatem „trwania w nauce apostoelskiej”, do której teraz się zwrócimy.

Ponieważ księga Dziejów Apostolskich pojawia się po Ewangeljach poprzedzając Listy, celowe będzie rozpoczęcie właśnie od niej. Dzieje Apostolskie nie mają całkowicie charakteru narracyjnego (rozdziały 7 i 15) tak jak Listy nie zawierają jedynie treści dydaktycznych (Galacjan 1 i 2). Zarówno narracja jak i nauczanie uzupełniają się nawzajem (1 Kor 10,6.11; 2 Tym 3,16). Niezależnie od tego, czy uznamy drugi tom wspomnień Łukasza jako „dzieje” apostołów, „dzieje” Ducha Świętego (jest wspomniany ponad 40 razy w pierwszych 13 rozdziałach) czy też kontynuację „dziejów” samego Jezusa (1,1), znajdziemy tam rzeczywisty obraz Kościoła, jaki miał być zawsze i jak powinien wyglądać dziś dzięki mocy Ducha Jezusa Chrystusa.

Podobnie jak w „tomie pierwszym” często mówi o kobietach (1,14; 2,18; 5,14; 6,1; 8,3.12; 9,39-41; 16,13-15; 17,4.12.34; 18,2.26; 21,5.9; 22,4; 25,13; 26,30). W rozdziale pierwszym modlą się one wraz z mężczyznami a w rozdziale drugim wraz z nimi prorokują (Paweł zachęca do tego kobiety w 1 Kor 11,5).

Zstąpienie Ducha podczas Pięćdziesiątnicy (co było równoznaczne z nadejściem Królestwa w mocy: Mar 9,11) udostępniło dar prorokowania wszystkim wierzącym. Piotr nazywa to „prorokowaniem” może dlatego, iż niezrozumiałe mówienie było charakterystyczne dla wczesnych proroków (tak jak w 1 Sam 10,5-11) lub, co bardziej jednak prawdopodobne, nazywa je tak dlatego, że „języki” były zrozumiałe dla słuchaczy (2,11). W każdym jednak przypadku zjawisko to nie było nowe dla Żydów, chociaż zwykle było dla nich znakiem sądu (Rodz 11,7; Iz 28,11; 1 Kor 14,21-22). Nie było też niczym nowym „prorokowanie” kobiet. Nowym czynnikiem było to, że wszyscy prorokowali, niezależnie od wieku, płci czy pozycji społecznej. Zmiana ilościowa nie jakościowa. Już przed Pięćdziesiątnicą były prorokinie (Łuk 2,36) jak i później (Dz 21,9).



Termin „uczeń” jest okazjonalnie używany na określenie wyłącznie mężczyzn (21,5 i prawdopodobnie 19,1-7) lecz wyraźnie używa się go teraz w odniesieniu do kobiet (9,36) - dotyczy on teraz raczej „stacjonarnych” niż wędrownych naśladowców „Drogi”. Mężczyźni i kobiety wspólnie poddają się dyscyplinie wewnętrznej Kościoła (5,1-11) i wspólnie znoszą prześladowania z zewnątrz (8,3 i 9,2).

Kobiety grają teraz kluczową rolę w budowaniu nowych placówek Królestwa - w Filipii (16,14), Tesalonikach (17,4), Berei (17,12) i Atenach (17,34).

Pryska i Akwila (jej imię wspomniane przed imieniem męża) wydaje się wskazywać na wysokie pochodzenie społeczne) pracują razem nauczając Apollosa. Oceniając znaczenie tego przypadku musimy zauważyć, iż nie użyto tutaj czasownika „nauczać”, ponadto dzieje się to w prywatnym otoczeniu ich domu a nie publicznie na zgromadzeniu.

Wszystko to wydaje się pozostawać w zgodzie z wzorcem zaobserwowanym już w Ewangeliach, gdzie chrzest wodny udzielany był zarówno mężczyznom jak i kobietom (w przeciwieństwie do obrzezki obejmującej jedynie synów jako dzieci-dziców), a chrzest w Duchu Świętym obiecany był tak jednym jak i drugim.

Podobnie jak w Ewangeliach widzimy też inną stronę obrazu: Jedyne *mężczyźni* byli obecni przy wniebowstąpieniu (lub przynajmniej jedynie do nich zwracał się anioł: 1,14). Judasz musiał być zastąpiony w swej służbie (jedyna osoba określana jako *episkopos*, *apostolos* i *diakonos*: 1,17.20.25) przez innego *mężczyznę* (w. 21), pomimo faktu, iż to kobiety były pierwszymi świadkami zmartwychwstania.

Podczas Pięćdziesiątnicy, chociaż prorokowali tak mężczyźni jak i kobiety, tylko *mężczyzna* zwiastował, a pozostałych 11 stało obok. (To, że inni zasiadali dookoła wskazuje, że miało to miejsce na dziedzińcu świątyni w godzinie modlitwy, nie w górnej izbie: tłum zbliżył się do nich.) *Nie istnieje w Dziejach Apostolskich*

*żaden zapis przedstawiający nauczanie lub zwiastowanie prowadzone przez kobiety.* Fakt ten mógłby być, co prawda, potraktowany jako „dowód milczenia” (nie wspomina się czegoś, co jest oczywiste - przyp. tłum.); jednak Listy mogą nam potwierdzić, że nie było to przypadkowe przemilczenie.

Zadziwiające, że kiedy pojawiła się potrzeba usługiwania przy stołach wybrano siedmiu *mężczyzn* zamiast pozwolić zająć się tym apostołom. Dzisiejsze zgromadzenia najprawdopodobniej wyznaczyłyby do tego celu grupę pań, jako osoby lepiej rozumiejące wdowy i bardziej kompetentne w rozdzielaniu pożywienia. (Autor jednak pamięta, iż panie w Millmead Centre w Guildford, gdzie był pastorem, wyznaczyły mężczyznę jako diakona, chociaż poprawiony statut pozwalał na funkcję diakonis!)

Dlaczego powołano grupę *mężczyzn* do opieki nad *wdowami*? Czy po to, by rozwiązywali spory (jedna z kwalifikacji: pełen mądrości)? Ponieważ praca wymagała tak nadzoru jak i posługi (*episkopos* i *diakonos*, a więc pełen Ducha Świętego)? Czy też dlatego, że były wdowami bez *mężczyzn*, którzy broniliby ich praw? Ostatni powód wydaje się najbardziej prawdopodobny (Ps 68,6).

Wczesne grupy misyjne (apostolskie) składały się zawsze z co najmniej dwóch *mężczyzn* (podobnie jak w Łuk 10,1) - Paweł i Barnaba, Paweł i Marek, Paweł i Syłas (zawsze Paweł!). Nie ma żadnej wzmianki o podróżujących z nimi kobietach, chociaż można by to wywnioskować z Listów (1 Kor 9,5; Fil 4,3; Rzym 16,3), byłoby też całkowicie zgodne z postępowaniem samego Jezusa.

Spór dotyczący obrzezania został rozwiązany wyłącznie przez *mężczyzn*. Dzieje Apostolskie 15 nie opisują ekumenicznego synodu lecz spotkanie jednego kościoła (w Jerozolimie), którego nauczanie zostało podważone przez inny (w Antiochii). Po publicznym przedstawieniu zarzutu, mniejsza grupa *mężczyzn* oddaliła się by przedyskutować problem -

*apostołów*, których troską była *nauka* w Kościele oraz *starszych*, na których spoczywała troska o dyscyplinę nauczania w *lokalnym* zgromadzeniu. Wynik został ogłoszony przez mężczyznę (Jakuba) i dalej przekazywany przez dwóch innych mężczyzn (Judę i Sylasa), którzy byli prorokami (13.22.32).

W tym wszystkim widoczne jest uderzające podobieństwo do opowiadań starotestamentowych. Proporcje dotyczące uwagi poświęcanej odpowiednio mężczyznom i kobietom są bardzo podobne w *Dziejach Apostolskich* i w *Księdze Sędziów*, na przykład. W obydwu tych księgach dominującą rolę spełniają mężczyźni (Gedeon, Abimelech, Samson itd. w jednej; Piotr, Jan, Jakub, Paweł i inni w drugiej). Można nawet wykazać iż Debora pełniła odpowiedzialniejszą funkcję w swoich czasach niż Tabita, Lidia lub Pryska w swoich! Niektórzy pisarze feministyczni w swoich opiniach byli równie krytyczni w stosunku do Łukasza co do Pawła oskarżając go o paternistyczną postawę, pomimo jego częstych odniesień do kobiet. Można jedynie powiedzieć, że księga *Dziejów Apostolskich* nie pokazuje żadnej radykalnej zmiany w roli kobiet w czasach po Pięćdziesiątnicy. Przywództwo ciągle należy do mężczyzn.

Dlatego też wcale nie dziwi nas fakt, iż nauka apostołska zawarta w *Listach* przejawia taką samą zgodność z pismami *Starego Testamentu*.

Jakub w swoim liście nie wspomina nic na temat roli mężczyzn i kobiet, lecz jego definicja „prawdziwej religii” jako opiekania się „wdowami i sierotami” (Jak 1,27) wywodzi się bezpośrednio ze *Starego Testamentu* (Izaj 1,17). Obojętność, jaką oba Testamenty przejawiają w stosunku do wdowców, wynika z podstawowego problemu wdów i sierot - nie miały *mężczyzny* który by je chronił i zapewnił opiekę.

U Piotra znajdujemy o wiele bardziej wyraźne nauczanie na interesujący nas temat. Zaskakujące jest, że to na Pawle skupiają się ataki feministyczne, podczas gdy Piotr idzie co najmniej tak samo daleko, jeśli nie dalej nauczając o subordynacji żon. Piotr

przemawia dodatkowo jako małżonek (Mar 1,30; 1 Kor 9,5), podczas gdy nie możemy być pewni, czy Paweł był kawalerem czy wdowcem (1 Kor 7,8 jest dwuznaczny).

Piotr oczywiście mówi o roli kobiety w małżeństwie, nie w służbie. Jednakże jego całkowita zgodność z nauczaniem Pawła w tej kwestii oraz fakt, iż określił jego listy jako „Pisma” (2 Ptr 3,16) wskazuje na niewielkie prawdopodobieństwo istnienia niezgody pomiędzy nimi co do roli kobiety w Kościele.

*Można byłoby* powiedzieć, że kluczowy tekst odnosi się jedynie do tych małżeństw, gdzie mąż jest niewierzący - w takim przypadku rada, aby się „podporządkować” może mieć charakter „taktyczny” (by złagodzić jego postawę) a nie uniwersalnego polecenia dla wszystkich małżeństw (gdzie obydwójce są wierzącymi). Taka interpretacja jest bardzo mało prawdopodobna biorąc pod uwagę:

- i. Stwierdzenie „jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu” wyraźnie wskazuje, że polecenie dotyczy także żon posiadających wierzących mężów.
- ii. Użycie jako przykładu żon patriarchów, którzy z całą pewnością byli wierzącymi.
- iii. Fragment ten kończy się poleceniem skierowanym do wierzących mężów.

Piotr, podobnie jak Paweł, poleca żonom by były „uległe” swoim mężom; nigdy nie mówi mężom aby byli ulegli swym żonom. Obaj nakładają na mężów innego rodzaju odpowiedzialność - mają być wyrozumiali i okazywać szacunek (1 Ptr 3,7), kochać i troszczyć się (Efez 5,25-28). Piotr idzie nawet dalej niż Paweł chwalać Sarę za to, że zwracała się do Abrahama „Panie” (*Kurion*) i okazywała mu posłuszeństwo jak komuś zasługującemu na ten tytuł.

Głównym twierdzeniem Piotra jest to, że najlepszym sposobem by nawrócić męża jest zmienić się samej! Nie wolno jej *mówić* mu kim według niej musi być lub co powinien robić; powinna się raczej starać być bardziej atrakcyjna tak z wyglądu jak i

charakteru (obie te rzeczy będą wynikiem zmiany jej nastawienia w stosunku do męża). Istotną rzeczą w tym przykładzie jest użycie wzorca dla *chrześcijańskich* żon zaczerpniętego z okresu starotestamentowego.

Pierwotny paradoks Księgi Rodzaju 1 i 2 pojawia się powtórnie w końcowej uwadze skierowanej do mężów. Żony są „słabszym rodzajem” (choć Piotr nie mówi, na czym ta słabość polega). „Nierówność” ta wymaga jednak szacunku a nie pogardy; są równoprawnymi dziedziczkami życia wiecznego, co jest jeszcze jednym powodem do poszanowania. Inne na tym świecie, staną się takie same wtedy, gdy Królestwo zostanie ostatecznie i w pełni odziedziczone (Mat 25,34).



# Paweł

---

Tak więc, nareszcie, przechodzimy do Pawła. W świetle ostatniego akapitu poprzedniego rozdziału najlepiej będzie rozpocząć od jego najbardziej oczywistego stwierdzenia, iż zarówno mężczyźni jak i kobiety są spadkobiercami obiecanego dziedzictwa. Ponadto istnieje jeszcze bardziej przekonujący powód rozpoczęcia naszego studium od Galacjan 3,28, który jest najczęściej przytaczanym tekstem w interesującym nas sporze. Żaden inny tekst nie został obarczony tak wielkim znaczeniem, zbliżonym do Magna Carty czy Deklaracji Niepodległości! Przytacza się go jako argument ostateczny w dyskusji. Wykorzystywano go nawet *przeciwko* samemu Pawłowi, twierdząc, iż jest wynikiem najpełniejszego natchnienia a pozostałe nauczanie odzwierciedla jedynie powrót Pawła do „rabiniistycznego” uprzedzenia z okresu przed nawróceniem!

Oto właśnie klasyczny przypadek wyrwania tekstu z kontekstu i posłużenia się nim jako pretekstem! Jeżeli „nie masz mężczyzny ani kobiety” oznacza, że w chrześcijaństwie nie ma żadnej naturalnej różnicy między mężczyzną i kobietą, wówczas ich role są całkowicie wymienne w małżeństwie (cóż złego w takim razie w związku kochających się homoseksualistów?) oraz w służbie (pastor, arcybiskup czy papież!) Tekst ten wymaga uważnej egzegezy (odczytania tylko tego, co zostało w nim pierwotnie zawarte); nie można dopuścić do wczytywania weń dodatkowych znaczeń.

Poszukując prawdziwego znaczenia i zastosowania tego kluczowego tekstu musimy zwrócić uwagę na następujące kwestie.

1. Cały list dotyczy dwóch rodzajów zagrożenia istniejącego w Galacji - z jednej strony budowania wiary na zakonie Mojżesza (skupionym wokół problemu obrzezania) zamiast na obietnicy Abrahama; z drugiej strony wykorzystywania wolności w Duchu Świętym do grzeszenia. Ponieważ obydwie te wypaczenia niszczą podstawę naszej społeczności z Bogiem, list ten ma głównie na uwadze relację między Bogiem i człowiekiem (pionową) a nie relacje międzyludzkie (poziome).
2. Bezpośredni kontekst (rozdział 3) w ogóle nie nawiązuje do roli związku między mężczyzną i kobietą (nie ma również żadnego do nich nawiązania w całym liście).
3. Tematem jest dziedziczenie błogosławieństwa obiecanego Abrahamowi i jego „potomkowi” (słowo *spermanti* w liczbie pojedynczej, wskazujące na *jednego*, „*enos*” potomka rodzaju męskiego). Nie mogło być dziedziczone przez niewolnika (Ismael), kobietę czy poganina.
4. Jezus spełnia te warunki i właśnie On jest „synem i dziedzicem”. W takim razie w jaki sposób ktoś inny (zwłaszcza pogańska niewolnica) mógłby dzielić z Nim owo błogosławieństwo?
5. Odpowiedź jest prosta - poprzez całkowite utożsamienie się z Chrystusem! „Przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (wiersz 26), „ochrzczeni w Chrystusie” (w. 27) „przyobleczeni w Chrystusa” (w. 27), „w Jezusie Chrystusie” (w. 28), „Chrystusowi” (w. 29).
6. Dosłowne tłumaczenie drugiej części wiersza 28 brzmi: „nie może być mężczyzna i kobieta, gdyż wy wszyscy jesteście jednym mężczyzną w Jezusie Chrystusie”. („Jednym” występuje tutaj w rodzaju męskim, nie nijakim; porównajcie z „jednego nowego człowieka” w Efez. 2,15.)



7. Tak więc utożsamiając się z Chrystusem przejmujemy Jego tożsamość - wolnego, żydowskiego, męskiego potomka Abrahama, co upoważnia *nas* do dziedziczenia obiecanego błogosławieństwa (Ducha Świętego, w. 14), które przechodzi na nas *przez* Jezusa Chrystusa.
8. Co za tym idzie, wszyscy wierzący są „synami” w Chrystusie. To wyjaśniałoby, dlaczego we wczesnym Kościele pojawiał się zwrot w formie *zbiorowej* „bracia”, nigdy „bracia i siostry” (czasami zwracano się do *pojedynczego* wierzącego „siostrze”, spotykamy też w 2 Kor 6,18 określenie „córki”, chociaż jest to wiersz zaczerpnięty ze Starego Testamentu, z 2 Sam 7,8).
9. Skoro wszyscy są „synami”, wszyscy też są „dziedzicami” (córki nigdy nie mogłyby nimi być - w. 29).
10. Tak więc w Chrystusie nie ma Żyda ani Greka, tylko Żyd; nie ma niewolnika ani wolnego, tylko wolny; nie ma mężczyzny ani kobiety, jedynie mężczyzna.

Jeśli wiersz ten wyjmiemy z jego kontekstu mówiącego o „dziedziczeniu” i użyjemy w celu obalenia różnic dzielących płęć męską i żeńską (jakbyśmy w Chrystusie byli rodzaju nijakiego) oraz różnic społecznych i rasowych, podważy to nauczanie Pawła na temat związków homoseksualnych (Rzym 1,24-27; 1 Kor 6,9), obowiązków męża i żony (Efez 5,22-23; Kol 3,18-19), postawy niewolników wobec ich panów (Efez 6,5-9; Kol 3,23-4,1), Bożych planów na przyszłość narodu żydowskiego (Rzym 11) a zwłaszcza na temat Jego wymagań odnośnie służby kobiet w Kościele (1 Kor 11,3-16; 14,33-38; 1 Tym 2,11-14), którymi zaraz się zajmiemy. Oskarżenie Pawła o taki brak konsekwencji to bardzo poważny zarzut, podważający natchnienie Pisma jak również poczytalność Pawła.

O przemyślanym podejściu Pawła do tego problemu świadczy niezauważalna lecz bardzo istotna zmiana w języku opisującym *poziome* relacje między wierzącymi. Wyrażając podobne twierdzenia w tym kontekście Paweł nie czyni odniesień do

„mężczyzn i kobiet”. Najlepszym przykładem jest Kol 3,11, gdzie nie mógł włączyć myśli o zniesieniu różnicy między mężczyzną i kobietą w kontekście nauczania różnych obowiązków mężów i żon. W rzeczywistości poza tekstem Gal 3,28 Paweł nigdzie nie porusza problemu „płci” w tego rodzaju stwierdzeniu (patrz Rzym 3,22; 10,12; 1 Kor 12,13; Efez 2,15). Problem ten ma znaczenie *jedynie* w kontekście naszego dziedzictwa w Chrystusie. Wyolbrzymienie jednego wiersza biblijnego do rozmiarów społecznego czy kościelnego manifestu jest mylące i niczym nie uzasadnione, zwłaszcza w świetle pozostałego, szczegółowego nauczania Pawła na ten temat.

To właśnie u Pawła najwyraźniej zarysowuje się problem paradoksu płci. „Równość w płaszczyźnie pionowej” z Rodz 1 pojawia się w tekście Gal 3,28; „brak równości w płaszczyźnie poziomej” z Rodz 2 została wspomniana w tekstach 1 Kor 11 oraz 1 Tym 2.

Nie dziwi więc, że wielu ludziom trudno zrozumieć czy zaakceptować stanowisko Pawła, gdyż logice ludzkiej niełatwo jest pogodzić się z paradoksem. Poprzednie pokolenia nie doceniały jego nacisku na „równość w płaszczyźnie pionowej”. Obecny wiek równouprawnienia i demokracji nie przyjmuje pojęcia „braku równości w płaszczyźnie poziomej”. Feministki z entuzjazmem przyjęły jego myśl z Listu do Gal (omówioną powyżej) i z radością umieściły ją na swoich sztandarach, ale znienawidziły go prawie za wszystko inne co powiedział na ten temat!

Modne już stało się mówienie o „tekstach problematycznych” w pismach Pawła. Powinniśmy jednak zauważyć, że stanowią one problem jedynie dla tych, którzy doszli do innego zrozumienia całego Pisma niż prezentowane w niniejszej książce. Twierdzą, iż teksty te zupełnie nie pasują do swego kontekstu.

Co w takim razie począć z nimi? Jeszcze do niedawna istniały tylko trzy możliwe rozwiązania.

i. *Paweł mylił się wówczas i myli się teraz.* To znaczy, miał

niewłaściwe poglądy ale nie był tego świadom. Wielu teologów liberalnych oraz kilku ewangelicznych podążyło za tą myślą twierdząc, iż owa „dyskryminacja” miała podłoże żydowskie a nie chrześcijańskie i była wynikiem jego rabinistycznej przeszłości.

Pomijając już kwestionowanie natchnienia Pisma Świętego (poważny problem dla każdego chrześcijanina ewangelicznego), pogląd ten wydaje się krzywdzić samego Pawła. Żaden rabin nigdy nie zachęcał kobiet, aby się czegoś uczyły (1 Tym 2,11) i z pewnością nigdy nie przyznawał zamężnym kobietom praw do ciała ich mężów (1 Kor 7,4). Bardzo często w tych „problematycznych” tekstach Paweł wyraźnie potwierdza fakt, iż otrzymuje objawienie od samego Chrystusa (1 Kor 14,37) i że powinny je przyjąć wszystkie zbory (1 Kor 11,16).

ii. *Paweł miał słuszność wówczas ale myli się teraz*. To znaczy, jego poglądy zostały *uwarunkowane kulturowo*. Jego rady miały sens jedynie w ówczesnej sytuacji społecznej, stąd mają charakter relatywny a nie absolutny. W obecnych, jakże różnych, warunkach możemy je rozpatrywać, ale nie musimy się do nich stosować.

W takim rozumowaniu znajduje się ziarenko prawdy - prawda biblijna objawiona w jednej, określonej kulturze powinna zostać umiejętnie przeniesiona do innej kultury. Powinniśmy raczej stosować *zasadę* aniżeli samą praktykę (obmywanie nóg? święty pocałunek?). Aby jednak nie zapędzić się niebezpiecznie należy przypomnieć, że *zasada* może również pociągać za sobą praktykę (jedzenie chleba i picie wina jest podstawowym elementem „pamiętki”).

Potrzebujemy w takim razie jakiejś wskazówki pochodzącej z samego Pisma, upewniającej nas, że w grę wchodzi czynniki kulturowe. Jednak uderzający w nauczaniu Pawła na temat płci jest fakt, że nie zostały poczynione żadne odniesienia do ówczesnych warunków (jak to Paweł czyni przy okazji innych problemów, np. 1 Kor 7,26; 9,20 - 22). Wprost przeciwnie, Paweł wyraźnie nawiązuje do pierwotnego porządku stworzenia (1 Kor 11,8-9) i „samej natury” (1 Kor 11,14) a są to kryteria

stale pojawiające się na przestrzeni historii.

iii. *Paweł miał słuszną słusność wówczas i obecnie.* Oznacza to, że został natchniony przez Boga aby ustalić normy dla „wszystkich zborów” i „dla nas, żyjących w czasach ostatecznych”. Zasady te obowiązują od zarania czasów ostatecznych, czyli od dnia Pięćdziesiątnicy, aż do dnia dzisiejszego.

Teksty te, w swym najprostszym i najbardziej oczywistym znaczeniu (stara, dobra zasada hermeneutyczna Reformacji) nie pozwalają kobietom przewodzić czy kierować mężczyznami. Leżąca u ich podstaw zasada mówi, że różnice płci pojawiające się na samym początku stworzenia pozostają cechą stałą odkupionej społeczności. Taki porządek rzeczy znajduje wyraz zarówno w praktyce (kobiety nie powinny nauczać mężczyzn) jak i w widzialnej manifestacji zewnętrznej (mężczyźni powinni mieć nie nakryte głowy a kobiety nakryte). Wymagania te pozostają w całkowitej zgodzie z ogólnym przesłaniem Pisma, którym zajmowaliśmy się do tej pory w niniejszej publikacji. Oczywiście, można by je „wyrzucić” z kanonu, ale problem pozostałby nadal nie rozwiązany.

Jednakże istnieją jeszcze tacy, którzy wierzą, iż teksty te zupełnie nie pasują do reszty Pisma Świętego a także do pozostałej części zwiastowania Pawła. Oferują o wiele bardziej radykalne rozwiązania problemu.

iv. *Teksty te nie są częścią zwiastowania Pawła.* To znaczy, zostały  *dodane później*. Takie zjawisko określamy terminem „interpolacji”. Ktoś ponosi winę za naruszenie tekstu i wprowadzenie własnego przesłania. W takim razie teksty te są „podrobione” i jako takie powinny być ignorowane.

Niewątpliwie taka rzecz może się zdarzyć, co więcej, rzeczywiście zdarzyła się nawet w przypadku manuskryptów Nowego Testamentu (słynnym przykładem był 1 Jan 5,7, ulubiony tekst islamskich krytyków chrześcijańskiej doktryny o Trójjedynym Bogu, chociaż później słusznie został wyłączony z naszych tłumaczeń poczynając od Biblii Króla Jakuba). Jednak podej-

rzliwość wobec jakiegokolwiek tekstu biblijnego musi być usprawiedliwiona obiektywnym dowodem (zwykle dotyczącym manuskrytu). Odrzucanie tekstów jedynie z powodu trudności w zrozumieniu ich czy dlatego, że nie zgadzamy się z nimi lub dlatego, że nie pasują do naszego zrozumienia Biblii jest podobnym fałszowaniem Pisma.

v. *Teksty te nie przekazują tego, co Paweł miał na myśli.* To znaczy, że zostały źle przetłumaczone. Takie podejście coraz bardziej zyskuje na popularności wśród ewangelicznych i charyzmatycznych feministek. Jeżeli jest ono słuszne, moglibyśmy położyć kres wielu sporom. Lecz będziemy musieli zmierzyć się z poważnym oskarżeniem wymierzonym przeciwko prawie wszystkim poprzednim tłumaczom Biblii, którzy ponoć tak bardzo ulegali uprzedzeniom kulturowym, iż świadomie czy nieświadomie wypaczali teksty Pawła czasami do tego stopnia, że jego wypowiedzi stanowiły całkowite zaprzeczenie jego myśli! Musielibyśmy także ustosunkować się do faktu, czy osoby oferujące „tłumaczenie poprawione” są w istocie na tyle wolne od dzisiejszego uwarunkowania kulturowego aby móc obiektywnie odkryć pierwotny zamysł Pawła!

Należałoby poważnie ustosunkować się do tego podejścia. Interesujące nas teksty istotnie zawierają gramatyczne i leksykalne niejasności.

Pozostała część tego rozdziału zostanie poświęcona studium niektórych kluczowych tekstów. Niemożliwe jest pełne ich omówienie (odsyłam czytelnika do wielu dobrych komentarzy), zwrócę uwagę jedynie na najistotniejsze różnice. W szczególności zajmiemy się propozycjami nowego tłumaczenia czy nadania tekstowi zupełnie innego znaczenia (dlatego zachęcam czytelnika do przygotowania przynajmniej jednego tłumaczenia Biblii i jeśli to możliwe Nowego Testamentu w języku greckim).

Zanim to jednak uczynimy, musimy określić podstawowe zagadnienie w debacie dotyczącej tych tekstów, a mianowicie - czy Paweł uczy „podporządkowania” ze względu na płęć (tzn.

podporządkowania kobiet mężczyznom, które nazwalismy „brakiem równości w płaszczyźnie poziomej”) i czy jest to Słowem Bożym skierowanym do nas dzisiaj?

### List do Efezjan 5,21-33

Nawoływanie do *obustronnego* podporządkowania (w wierszu 21), które wcześniej traktowano jako zakończenie *poprzedniej* części (por. podział na akapity np. w NIV) teraz traktuje się jako wstęp do *następnej*, sugerując równocześnie, iż nie tylko żony powinny być poddane mężom, lecz również mężowie swym żonom. Żadne z nich nie powinno sprawować władzy w rodzinie (patrz poniżej - 1 Kor 11).

Powód, dla którego wiersz 21 przeniesiono do następnej części, to niekwestionowany brak czasownika „podporządkować” w wierszu 22 (tłumacząc dosłownie jego początek: „Żony swym mężom”). Nie jest też jasne, jak dalece ma sięgać myśl o obustronnym poddaniu - czy rodzice powinni w pewnym sensie podporządkować się swym dzieciom a panowie niewolnikom? Myśl nie do pogardzenia w pewnych kręgach.

Najlogiczniej jednak traktować wiersz 21 jako ogniwo łączące obydwie części. Wyrażenie „jedni drugim” nawiązuje do *ogólnej* zachęty skierowanej do wszystkich wierzących w Efezie (por. w. 19) oraz do postawy pokory cechującej dojrzałość duchową (Flp 2,3-4). Jednocześnie czasownik „podporządkować się” przechodzi do następnych części, które odchodzą od ogólnego, *wzajemnego* podporządkowania się i skupiają się na *jednostronnym* poddaniu w określonych sytuacjach (przede wszystkim „w domu” i „w rodzinie” w tamtych czasach).

Słowo „podlegać” nie stosuje się do mężów ani tutaj ani w żadnym innym tekście Nowego Testamentu. Nie ma nawet takiego wyrażenia, które w domyśle pozostawiałoby użycie czasownika z wiersza 21 w odniesieniu do mężów (np. „Mężowie swym żonom”). Nie można też oddzielić pojęcia przewodzenia od pojęcia „głowy”. Mąż powinien być głową swej żony w taki sam sposób, jak Chrystus jest głową Kościoła. Nigdy

jeszcze nikomu nie przyszło na myśl kwestionować poddanie Kościoła swej głowie.

Jednak z drugiej strony Paweł słusznie podkreśla też zobowiązania męża wobec żony - miłowania jej *tak, jak* Chrystus umiłował swój Kościół. Mąż powinien nie tylko prowadzić, ale i kochać, kierować, ale też uświęcać, przewodzić, ale też oddać samego siebie. Chyba żadna żona nie byłaby pokrzywdzona takim mężem!

Widzimy teraz jasno różnice w odpowiedzialności. W „jednym ciele” małżeńskim mąż jest głową (w. 23) a żona ciałem (w. 28) tak, jak Chrystus jest głową, a Kościół Jego ciałem. Małżeństwo nie powinno przypominać ani dyktatury ani demokracji!

### 1 List do Koryntian 11,2-16

Próby nowego ujęcia tego tekstu mają charakter bardziej złożony poczynając od znaczenia poszczególnych słów. Kluczowym słowem jest oczywiście „głowa” czy to w znaczeniu dosłownym (górną część ciała ludzkiego) czy metaforycznym. W nowym ujęciu „głowa” w znaczeniu metaforycznym odnosi się do „źródła” (jak w „źródle rzeki”) a nie do „przewodniczącego” (jak np. „głowa stanu”); to znaczy, słowo to powinno być odarte z jakiegokolwiek powiązania z autorytetem władzy. Natomiast słowo dotychczas tłumaczone „kobieta” miałyby zostać zastąpione słowem „żona”, co wyłączałoby kobiety niezamężne (a zatem wymieniane tu nakazy dotyczyłyby tylko małżeństwa a nie płci w ogóle). Ponadto, „władza” występuje w znaczeniu „mieć władzę nad innymi” a nie „podlegać czyjejś władzy” (stąd nakrywanie głów przez żony oznacza ich władzę a nie jakieś zobowiązanie).

Takie zmiany leksykalne prowadzą do zadziwiających rezultatów. W nowym ujęciu wiersz 3 mówi, iż „Bóg jest *źródłem*, od którego wywodzi się Chrystus”. Chcąc uniknąć zarzutu o herezję chrystologiczną, potępioną przez Kościół wieki temu, zwolennicy tych zmian odwołują się do „wiecznej postaci” czy „czasowego wcielenia” Syna - chociaż trudno dostrzec jaki-

kolwiek związek wyżej wymienionych z długością włosów w zborze! Ten sam wiersz również mówi, iż „mężczyzna jest źródłem kobiety”, choć następny po nim podaje, że źródłem każdego mężczyzny od czasów Adama jest kobieta (w. 12)! I gdyby słowo „kobieta” miało być zastąpione przez „żona”, wówczas wiersz 12 mówiłby, że „mąż rodzi się z żony” jak również „żona pochodzi od męża”! I czym w takim razie jest owa władza kobiety zamężnej, reprezentowana przez nakrycie głowy? I nad kim?

W zasadzie zwolennicy nowego ujęcia tego tekstu stwarzają więcej problemów niż rozwiązują. Najważniejsze pytanie pozostawione bez odpowiedzi to jaki związek istnieje pomiędzy metaforycznym i dosłownym użyciem słowa „głowa”, związek stanowiący klucz do zrozumienia całego tekstu. Tradycyjne zrozumienie koncepcji przywództwa (włączające odpowiedzialność rządzących jak w Efez 5,22-24) pokazuje taki związek i w sposób najbardziej logiczny ujmuje całą przemowę Pawła. Słowo „głowa” mogło zostać użyte w znaczeniu „źródła” w klasycznej grece, lecz użyte w Biblii dotyczy nieodmiennie hierarchii i rządzenia. Podobnie czyni grecka wersja Starego Testamentu, Septuaginta, (Pwt 28,13; Sdz 11,11; Iz 7,8) i ta definicja najtrafniej tłumaczy także użycie nowotestamentowe (Efez 1,10. 22; Kol 2,10).

Oczywiście może dojść do zażartej dyskusji na temat *formy* nakrycia głowy oraz do jakiego stopnia inne kultury powinny przejąć i stosować taką praktykę. Mało prawdopodobne jest, aby chrześcijanki, podobnie jak Żydówki, nosiły zasłony czy welony (np. zasłaniające twarz). Wydaje się, że kobiety miały do wyboru albo coś w rodzaju szala na głowę (nie przypominającego jednak w niczym dzieła dzisiejszych modystek!) albo po prostu długie włosy (zwróćcie uwagę na tłumaczenie w NIV, które pomija jakiegokolwiek odniesienie do welonu czy innego okrycia głowy! W zasadzie w greckim tekście słowo to pojawia się tylko raz w wierszu 15 „gdyż długie włosy są jej dane zamiast welonu”).



Jednak sama *zasada* jest zupełnie jasna. Płeć osób biorących udział w zgromadzeniu wiernych nie powinna budzić niczyich wątpliwości. Brak takiej jasności jest obraźliwy dla Boga (dlatego homoseksualizm i transwescytyzm są ohydą w Jego oczach); nie jest również bez znaczenia dla aniołów (w. 10), biorących udział w naszych nabożeństwach. Różnice płci powinny być widoczne (siedzący za tobą na nabożeństwie powinien być w stanie rozpoznać, czy jesteś mężczyzną czy kobietą!). W przypadku kobiety wygląd wyraża jej akceptację przewodniej roli mężczyzny w zgromadzeniu, także gdy sama bierze czynny udział w modlitwie i prorokowaniu. Natomiast w przypadku mężczyzny wyraża jego świadome podporządkowanie się władzy Chrystusa podczas sprawowania swych obowiązków w Kościele.

Musimy zwrócić uwagę na to, że Paweł odwołuje się do pierwotnego porządku stworzenia, do „samej natury” oraz do powszechnie stosowanej praktyki w zborach, nie nawiązuje jednak nigdy do warunków społecznych w Koryncie czy narodowej kultury Grecji.

### 1 List do Koryntian 14,33-38

Glupio byłoby zaprzeczać, że nie jest to trudny tekst (nawet do zrozumienia). Muszę przyznać, że nie odkryłem jeszcze w pełni zadawalającego wyjaśnienia go, ale pocieszam się faktem, że nikomu do tej pory nie udało się to.

Jeden z najlepszych teologów ewangelicznych uważa, że należałoby pomijać wiersz 34 i 35 jako późniejszą interpolację, chociaż czyni to jedynie ze względu na ich nieklarowność.

W innym, lecz równie radykalnym ujęciu, wiersze te przypisywane są przywódcy zboru w Koryncie, który otrzymał jakoby szczególne objawienie; Paweł przytoczył je po to, by następnie skorygować (jak to czyni w Rzym 6, 1 czy 1 Kor 15,29). Lecz w samym tekście nie znajdujemy nic, co potwierdzałoby taką interpretację, która w zasadzie nie wyjaśnia wątpliwości.

Niepokój teologów budzi również odniesienie do zakonu nakazującego podporządkowanie się kobietom. Tym razem jednak

nie chodzi tu o jedno z praw zakonu Mojżesza, gdyż takowego nie znajdujemy. Dlatego niektórzy zwracają uwagę na możliwość istnienia „nieznanej” zasady obowiązującej w społeczeństwie greckim, którą Paweł przytoczył dla umocnienia swej argumentacji. Tłumaczenia Biblii z odnośnikami zwykle odsyłają w tym miejscu do tekstu Rodz 3,16, lecz bardziej prawdopodobne wydaje się, że Paweł wyciąga ten sam ogólny wniosek z Rodz 2, który został już omówiony w pierwszym rozdziale niniejszej książki (a mianowicie, że kobieta została stworzona z, *dla i po* mężczyźnie i dlatego została przez niego nazwana). Pamiętajmy, że Prawo w pojęciu Pawła to Pięcioksiąg (wszystkie pierwsze pięć ksiąg Biblii). Jednak w tekście o podobnej wymowie Paweł cytuje Rodz 2 i 3 (1 Tym 2,13-14).

Proponuję rozpocząć rozważanie tego problemu od nakazu milczenia skierowanego do kobiet, pamiętajmy równocześnie to, co już ogólnie powiedzieliśmy na temat roli mężczyzny i kobiety.

Rozumiany jako całkowity zakaz jakiegokolwiek udziału werbalnego w nabożeństwie, tekst ten zaprzeczałby możliwości „modlenia się i prorokowania” przez kobiety w 1 Kor 11,5.

W przeciwieństwie do powyższego zrozumienia, inni zawężili ów zakaz do takiego, który uniemożliwiałby kobietom „plotkowanie” (zakładając zapewne, iż kobiety siedziały w innym miejscu niż mężczyźni, a przecież było to nabożeństwo chrześcijańskie, nie w synagodze żydowskiej). Ale dlaczego ten zakaz pomija mężczyzn, którzy także nie pogardzają tego rodzaju zajęciem? To zakrawa na dyskryminację płci męskiej! Jałowa mowa tak samo nie przystoi mężczyznom (Efez 4,29), chociaż szczególne skłonności w tym kierunku przejawiają pozbawione zajęć kobiety (1 Tym 5,13).

Odpowiedź znajdziemy gdzieś pośrodku. Kontekst, w którym znajduje się omawiany przez nas zakaz, dotyczy kwestii niekontrolowanego prorokowania oraz mówienia językami, co prowadzi do nieporządku i chaosu w czasie nabożeństwa. Obydwie formy (prorokowanie i mówienie innymi językami) mają

charakter werbalny i indywidualny. Obydwie też powinny być kontrolowane zarówno przez mówiącego jak i przez pewne reguły obowiązujące w zgromadzeniu, po to, aby panował w nim porządek i pokój Boży. Czy zakaz ten dotyczy samego prorokowania czy też udziału w dyskusji nad proroctwem? Istnieje wszak różnica między wypowiedzeniem proroctwa (kiedy przesłanie jest przekazane bez udziału ludzkiego autorytetu) a osądzeniem go (gdy mówimy innym, co powinni czynić). Wynikałoby z tego, że kobiety mogą prorokować, ale nie powinny brać udziału w ocenianiu jego wartości.

Jednak na tym nie koniec. Powiedziano również, iż kobiety powinny zaspokajać swą ciekawość w domu a nie w czasie nabożeństwa. Dotyczy to czegoś więcej, aniżeli tylko oceniania proroctwa. Nawet jeśli nam się to nie podoba, Paweł najwyraźniej wyłącza kobiety z prawa rozmowy z nauczycielami w czasie nabożeństwa a nawet z prawa zadawania pytań! Mogą rozmawiać w zaciszu domowym ze swymi mężami, zwracać się do nich z wątpliwościami i pytaniami (cóż za wyzwanie dla mężów, którzy powinni umieć znaleźć odpowiedź na pytania swych żon; niestety w dzisiejszych czasach często dzieje się na odwrót!).

Na potwierdzenie powyższego wniosku przytoczę kolejne, dotyczące tej samej kwestii stwierdzenie Pawła: „Kobieta niech się uczy w cichości i w pełnej uległości”. Tym samym przechodzimy do ostatniego już tekstu.

1 List Tymoteusza 2, 11 - 15

Według szeroko panującej opinii tekst ten najmocniej godzi w chrześcijanki i należy do najbardziej obraźliwych nie tylko w listach Pawła ale w całym Nowym Testamencie! Znalazł się w centrum zażartych ataków feministek ze względu na fakt, że wprowadza wyraźne ograniczenia w możliwościach służby kobiet oraz powiela model zboru dominowanego przez mężczyzn.

Nie dziwi też, że ten właśnie fragment poddawany jest zupełnie odmiennej interpretacji. Najprościej byłoby przedstawić proponowane zmiany w następującej formie parafrazy:

w. 11 - należy nauczać kobiety po to, aby same mogły zostać nauczycielami, i tak jak w przypadku uczących się mężczyzn, kobiety nie powinny przerywać innym wtrącając zuchwale swoje własne opinie.

w. 12 - osobiście nie pozwałam kobietom nauczać, ponieważ do tej pory nie miały możliwości zdobywania wiedzy na temat Pisma. Gdy wypowiadają swe naiwne opinie, często czynią to w sposób nie znoszący sprzeciwu, co mogłoby być zrozumiane jako przejaw braku szacunku dla ich mężów.

w. 13 - gdy stworzony został Adam, natychmiast dano mu towarzyszkę, która go uzupełniała i była mu równa, w pełni dzieląc z nim prawo panowania nad światem oraz uczenia innych Słowa Bożego.

w. 14 - Szatanowi udało się zwieść Ewę tylko dlatego, że nie słyszała osobiście tego, co Bóg powiedział Adamowi. Natomiast Adam posiadał pełniejszą świadomość i jego grzech, w przeciwieństwie do jej, był niewybaczalny.

w. 15 - dlatego właśnie Bóg przemówił łaskawie do Ewy, obiecując nagrodzić jej niewinność i ocalić od niezasłużonego wstydu. Uczyni to, wybierając kobietę, matkę Dziecka, które pokona Szatana i tym samym zbawi wszystkie kobiety żyjące w wierze, miłości, świętości i rozsądku.

Powyższa parafraza jest kompilacją nowego tłumaczenia i interpretacji proponowanych przez ewangelicznych oraz charyzmatycznych przywódców, zwolenników chrześcijańskiego feminizmu.

Można by ją określić mianem „Wersji Odwróconej”, gdyż znaczenie każdego wiersza posiada znaczenie odwrotne w stosunku do dotychczasowej, tradycyjnej wersji. Spójrzmy na podstawowe zmiany:

w. 11 - Nakaz „uczenia się” zmienił się w nakaz nauczania, a ponadto został całkowicie oddzielony od określającego go wyrażenia „w cichości i w pełnej uległości”, które teraz odnosi się do obydwu płci.

w. 12 - Zakaz Pawła nabiera wartości względnej poprzez odniesienie go do możliwości kształcenia (co ma oczywiste znaczenie dla sytuacji obecnej!). Obydwa zakazy (nauczania i wynoszenia się nad męża) zostały połączone w jeden (nauczania z pozycji wyższości), tym samym neutralizując znaczenie drugiego zakazu.

w. 13 - Słowo „najpierw” nie przywodzi już na myśl pierwszeństwa czy odpowiedzialności, jest pozbawione swego pierwotnego znaczenia. Podkreślone jest równoczesne a nie sukcesywne stworzenie Adama i Ewy.

w. 14 - W obecnym ujęciu Ewa jest postacią całkowicie niewinną, zasługującą na pocieszenie a nie na karę za swój udział w upadku.

w. 15 - „macierzyństwo” odnosi się wyłącznie do jednej kobiety, Marii.

Jak podejść do tak skomplikowanej zmiany znaczenia Pisma? Szkoda, że sam Paweł jest nieosiągalny i nie może powiedzieć nam, co miał na myśli pisząc te słowa! Prawdopodobnie najpierw byłby oszołomiony, a następnie oburzony.

Ci, którzy dobrze znają grekę, mogą sprawdzić, czy „Wersja Odwrócona” jest zgodna z gramatyką i składnią tekstu oryginalnego. Prawdopodobnie już w wierszu 11 pojawią się poważne wątpliwości co do obiektywizmu i rzetelności „nowych” tłumaczy. Na przykład wyrażenie „w cichości i w pełnej uległości” łączy się z czasownikiem w bezokoliczniku i wyraźnie odnosi się do „kobiety”; nie można podzielić tego zdania na dwa polecenia. Nie mówi ono o tym, kogo powinni nauczać mężczyźni, ale o tym, jak powinny uczyć się kobiety!

Niestety wielu czytelników bez odpowiedniego przygotowania oraz znajomości greki nie będzie w stanie osobiście tego sprawdzić. Komu mogą uwierzyć? Problem ten komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli autorzy zmian są ludźmi cenionymi i szanowanymi za inne poglądy i działalność.

Jednym z prostszych rozwiązań jest przeczytanie wszystkich

możliwych, „zatwierdzonych” tłumaczeń. Zdziwiająca jest uderzająca zgodność wszystkich tłumaczy w kwestii znaczenia tekstu greckiego. Może nie wszyscy zgadzali się ze stanowiskiem Pawła, ale na pewno nie mieli wątpliwości co do jego słów!

Trudno byłoby uwierzyć, że wszyscy padli ofiarami ślepego uprzedzenia, dając wyraz swemu szowinizmowi i kryjąc przychylną postawę Pawła wobec praw kobiet. Poza tym, podważanie umiejętności oraz rzetelności tych ludzi graniczy z oszczerstwem.

Jednak zwykli czytelnicy Biblii nie muszą ograniczać swego sądu poprzestając na tego rodzaju porównaniu. „Zwykli ludzie” też potrafią logicznie rozumować (Mar 12,37). Możemy nie tylko przeczytać ale i zastanowić się nad każdym tłumaczeniem. Ten cenny przywilej „osobistej interpretacji” Pisma został ponownie odkryty przez Reformację.

Zastanówmy się na przykład nad twierdzeniem, jakoby Paweł zabraniał kobietom nauczać jedynie z powodu braku możliwości edukacji w tamtych czasach. Natychmiast pojawiają się następujące pytania:

Dlaczego Paweł wyraźnie nie podaje w tekście takiej przyczyny?

Czy dotyczyło to zarówno pogańskiego jak i żydowskiego społeczeństwa?

Czy w ogóle nie było wykształconych kobiet? (Lidia? Pryska?)

Czy Paweł zabraniał nauczać niewykształconym mężczyznom?

Czy wierzący mężczyźni w większości nie byli ludźmi niewykształconymi? (1 Kor 1,26)

Czyż Tymoteusz nie zawdzięczał swej znajomości Pisma matce i babce? (2 Tym 1,5; 3,15)

Dlaczego Paweł odwołuje się do Księgi Rodzaju 2 i 3?

Czy jest to zgodne z pozostałym nauczaniem Pawła? (1 Kor 14,34)

Czy odnosi się to również do niewykształconych kobiet (lub mężczyzn) w dzisiejszych czasach?

Janśny staje się fakt, iż zakaz Pawła wiąże się z rodzajem płci a

nie z brakiem wykształcenia i że jest oparty na porządku stworzenia a nie na kwestii kulturowej. Przede wszystkim jednak wszyscy zapewne podzielamy opinię, iż dar nauczania chrześcijan wymaga raczej duchowych a nie intelektualnych zdolności i często nie ma nic wspólnego z umiejętnościami oraz wykształceniem akademickim.

Wróćmy teraz do tradycyjnego zrozumienia tego tekstu. Wsłuchajmy się w przesłanie Pawła bez względu na to, czy łatwo nam się z tym pogodzić czy nie. Co Paweł naprawdę mówi?

Musimy zaakceptować fakt, iż rzeczywiście występuje tu dyskryminacja płci. Mówi się o pewnych ograniczeniach w działalności kobiet w zborach i to tylko ze względu na ich płęć. Występują trzy rodzaje takich ograniczeń - dwa szczegółowe i jedno ogólne.

Po pierwsze, w przypadku publicznego nauczania, kobiety powinny przyjmować je do wiadomości bez dyskusji a nawet bez pytań (por. 1 Kor 14,34-35). Skromność wyrażona w ubiorze (w. 9) winna być również odzwierciedlona w ich postawie w kwestii uczenia się. Rozmowy oraz dyskusje to prawo mężczyzn. Zanim rozlegną się krzyki pełne oburzenia („A co z naszymi grupami domowymi?”) powinniśmy przypomnieć sobie, że rabini żydowscy nie pozwalali kobietom nawet uczyć się (choć nie przemawiało za tym żadne prawo). Paweł, nauczając i mężczyzn i kobiety (jak Jezus czynił wcześniej), zajmuje w tej kwestii stanowisko chrześcijańskie a nie żydowskie.

Po drugie, kobiety nie mają prawa nauczać w zgromadzeniu skupiającym zarówno mężczyzn jak i kobiety (Tyt 2,3 świadczy o tym, iż Paweł zachęcał je do nauczania w innych sytuacjach, kiedy w spotkaniu nie uczestniczyli mężczyźni). Aby to lepiej zrozumieć, powinniśmy uświadomić sobie różnicę pomiędzy „zwiastowaniem”, które w tamtych czasach oznaczało zwiastowanie ewangelii niewierzącym oraz „nauczaniem”, skierowanym do wierzących (w większości to, co nazywamy „zwiastowaniem” lub „mówieniem kazań” w terminologii nowotestamentowej oznacza „nauczanie”).

Po trzecie, ogólny zakaz w wierszu 12 stanowi sedno całego fragmentu i odnosi się do czegoś więcej niż tylko uczenia się i nauczania. Określenie ... „wynosić się nad ...” może występować w znaczeniu „przemocy fizycznej”, choć sytuacja we wczesnym Kościele nie była aż tak groźna! Inne znaczenie bliższe jest potocznym sformułowaniom w rodzaju „prawienia komuś kazań”, „pouczania kogoś”, „dyrygowania innymi”. Mówiąc prosto, oznacza ono kierowanie kimś w sposób nieodpowiedni dla charakteru związku. Kobieta, która kieruje mężczyzną, popełnia akt „przemocy”; pogwałcony zostaje porządek stworzenia.

Na tej podstawie Paweł opiera trzy wymienione powyżej zakazy. Odzwierciedlają wyraźnie „porządek”, w jakim zostali stworzeni Adam i Ewa (w. 13). Inną przyczynę stanowi udział Ewy w upadku, gdy została zwiedziona i popadła w grzech. Przyjęcie przez nią roli przewodniej miało fatalne skutki i nie powinno być naśladowane przez inne kobiety.

Jednym ze skutków był zwiększony ból a przez to także ryzyko rodzenia dzieci. Paweł kończy tę część, skierowaną wyłącznie do kobiet, słowami pocieszenia - trwając w wierze, miłości, świętości i skromności „zostaną zbawione przez macierzyństwo”. Powstaje pytanie „zbawione od czego”? Najprostsza odpowiedź brzmi - od niebezpieczeństwa i śmierci (w tłumaczeniu NIV: „zachowane w bezpieczeństwie przez macierzyństwo”). Oczywiście nie znaczy to, że kobieta będzie zbawiona od grzechu i piekła dzięki rodzeniu dzieci (choć pewna położna podzieliła się z autorem spostrzeżeniem, iż wiele kobiet zwraca się do Boga w czasie porodu!). Z drugiej strony w niektórych komentarzach pojawiają się stwierdzenia, iż kobiety znajdują „prawdziwe spełnienie” i „pełnię samorealizacji” w posiadaniu i kierowaniu dziećmi, a nie mężczyznami (kształtując ludzkość u podstaw a nie odgórnie).

W każdym razie, fragment ten kończy się pozytywną nutą, co również uczynimy kończąc niniejszy rozdział na temat nauczania Pawła.



Chociaż Paweł wyłącza kobiety z jakiegokolwiek działalności wiążącej się z przewodzeniem mężczyznom, zachęca je do wzięcia udziału w wielu innych formach służby. Choć starszymi w zborze mogą być tylko mężczyźni („mąż jednej żony, który by własnym domem dobrze zarządzał”), służba diakonów jest otwarta dla wszystkich (najprawdopodobniej takie ma znaczenie odniesienie do „kobiet” w 1 Tym 3,11; potwierdza to również wspomnienie diakonisy Feby w Rzym 16,1). Cały rozdział 16 w Liście Pawła do Rzymian obala mit o pogardzie Pawła wobec kobiet. Jedna trzecia osób polecanych tam przez Pawła to kobiety, które natrudziły się wielce w pracy dla Pana. Noszą miano „współpracowników” Pawła, jego „współtowarzyszy” (jakimi były Ewodia i Syntycha w Flp 4,2); a to oznacza, że wspólnie z Pawłem brały udział w misji ewangelizacji oraz zakładania nowych zborów. Na podstawie listów wiemy już, że apostołom towarzyszyły ich żony w podróżach (1 Kor 9,5; musiały być wierzące!). Jeśli kobiety wchodziły w skład „grupy apostoelskiej” (oczywiście prowadzonej przez mężczyzn!) wiedzielibyśmy dlaczego Junia (zdecydowanie imię żeńskie, choć nie da się tego udowodnić) zaliczana jest do „apostołów” (słowo „apostoł” - posłany odnosi się do każdego, kto został wysłany w pewne miejsce w czyimś imieniu, stąd użycie go w przypadku Epafrodyta, wysłanego do Rzymu by sprawować obowiązki gospodarza domu Pawła - Fil 2,25). Paweł odnosił się z miłością do swej matki (Rzym 16,13). Jego pocałunki jednak pozostały na zawsze „święte”!

Paweł w swym przesłaniu mówił, iż zarówno mężczyźni jak i kobiety powinni zachowywać właściwą postawę względem siebie oraz zajmować się właściwą działalnością, odpowiednią dla ich płci.



## ...po wieczne czasy?

---

Żadne studium biblijne nie będzie kompletne bez spojrzenia w przyszłość. Czy paradoksalna różnica płci będzie miała miejsce w ostatecznej erze Królestwa Bożego?

Najbardziej wyraźną wskazówką są słowa Jezusa, że mężczyźni nie będą się żenić a kobiety wychodzić za mąż. Istoty ludzkie będą „jak aniołowie”. W kategoriach *fizycznych* małżeństwo nie będzie potrzebne do „pomnażania” się ponieważ nie będzie już śmierci. W kategoriach *duchowych*, analogia (w relacji mężczyzna/kobieta, Bóg/człowiek - przedstawiona w pierwszym rozdziale) nie będzie już potrzebna ponieważ poznamy tak jak jesteśmy poznani (1 Kor 13,12).

Nie oznacza to koniecznie, że nasze nowe ciała będą bezpłciowe. Aniołowie, których będziemy przypominać nie muszą być pozbawione płci. Opisywane zwykle w rodzaju męskim (Rodz 18,2) czasami mogą mieć rodzaj żeński (Zach 5,9). Mogą być nawet w stanie odbyć stosunek i dokonać zapłodnienia, jeżeli Rodz 6,2 rzeczywiście łączy się z Jud 6 na podstawie apokryficznej księgi Henocha. W każdym przypadku ciała nasze będą takie jak „wywyższone” ciało wskrzeszonego Jezusa, który wstąpił do Nieba. Z tekstów nie wynika by przestał być mężczyzną lub stracił jakieś organy.

Nowe Jeruzalem będzie miało wypisane na swoich bramach i fundamentach wypisane imiona 25 *mężczyzn* żydowskich (czy będą oni 24 starszymi?). Zarówno miasto jak i jego mieszkańcy

przedstawiani są jako oblubienica (Obj 21,2; 22,17).

Odpowiedzi na większość naszych pytań nie znamy i nie potrzebujemy tej wiedzy. Jedna rzecz przynajmniej jest jasna. Nie możemy żyć na *ty*m świecie tak jak będziemy żyli w *przyszłym*, przynajmniej jeżeli chodzi o zagadnienia związane z płcią. W przeciwnym bowiem przypadku popadlibyśmy w herezję ascetyzmu, nauczając, że celibat jest bardziej wartościowy od małżeństwa (zob. 1 Kor 7,29 i 1 Tym 4,3). Obecne różnice pomiędzy mężczyzną i kobietą powinny być uświadamiane i szanowane właśnie *dlatego*, że pewnego dnia przestaną istnieć.

Przechodząc od studium biblijnego do czasów obecnych musimy zadać sobie pytanie: co mówi Duch Kościołowi? Coraz większa liczba przywódców charyzmatycznych twierdzi, iż Duch mówi nam, że przywództwo w Kościele należy zarówno do mężczyzn jak i kobiet. Jak można w adekwatny sposób ocenić tak daleko idące stwierdzenie? Na myśl przychodzi co najmniej pięć testów:

1. Czy zgadza się to z Pismem Świętym. Poprzednie rozdziały poddały w wątpliwość tę zgodność, tak co do ogólnego tonu Pisma jak i poszczególnych fragmentów Starego i Nowego Testamentu.

2. Czy są konkretne i sprawdzone proroctwa? I czy przekazane są one przez godnych zaufania ludzi, pozbawionych wcześniejszych założeń, czy też konkretnych oczekiwań? Jack Hayford mówi o konkretnym proroctwie dotyczącym *mężczyzn*: „zaczynij spotykać się z *mężczyznami* a ja powołam starszych i sługi do wykonania tu mego celu”. Czy istnieją podobne, konkretne i potwierdzone proroctwa dotyczące kobiet?

3. Czy może *emocje* ludzkie mają wpływ na zrozumienie? To zagadnienie z całą pewnością związane jest z burzliwymi emocjami. Jest często związane z frustracją i gniewem ze strony kobiet; z poczuciem winy i czasem strachu po stronie mężczyzn. Kościoły są dominowane przez mężczyzn, nie kierowane. Kobiety często nie mogą w pełni samorealizować się w koś-

ciolach. Lecz subiektywna reakcja na czyjeś niewłaściwe postępowanie może przechylić szalę do drugiego ekstremum. By pozostać obiektywnym potrzebne jest spokojne serce i jasny umysł.

4. Kto *jeszcze* popiera to „objawienie”? Duch Święty nie dał charyzmatykom monopolu na prawdę. Może przemówić przez każdego (nawet przez osła Baalama), tak w Kościele jak i poza nim. Niemniej jednak, Jego prorocтва nie są zwykle w zgodzie z tendencjami w świecie, lub nawet z całością teologii Kościoła. Jeżeli chodzi jednak o zagadnienie emancypacji kobiet do przywództwa w Kościele do charyzmatyków przyłączyli się inni chrześcijanie od liberałów po radykałów. „Świeccy” humaniści głoszą to posłanie nawet głośniejsze niż oni. Taka ogólna zgodność powinna skłonić nas do ostrożności w ocenie i rozróżnieniu pomiędzy prowadzeniem Ducha Świętego a presją wywieraną na nas przez „ducha” czasów! Musimy pamiętać, że świat nie może przyjąć Ducha Prawdy, którego nie widzi i nie zna (Jan 14,17). Prowadzenie tego ostatniego nie zawsze jest przeciwne opinii publicznej lecz niezbyt często są ze sobą zgodne! Powszechna zgoda nie jest godnym zaufania barometrem (Łuk 6,26).

5. Czy *Szatan* mógłby na tym skorzystać? Jest on „wandal” od samego początku i czerpie przyjemność z niszczenia bożego stworzenia. Jest zdeterminowany by zniszczyć małżeństwa (heteroseksualne) i rodziny (oparte na ojcowstwie Efez 3,15). W przeciwieństwie do szeroko rozpowszechnionego mniemania, Bóg *popiera* seks (od samego początku był to Jego pomysł) a Szatan jest mu *przeciwny*. Poprzez postawy uniseksualne i homoseksualne Szatan stara się oddzielić seks od płci. Współczesne społeczeństwo charakteryzuje się brakiem poczucia tożsamości (niektóre z najtrudniejszych i najbardziej złożonych sytuacji duszpasterskich w służbie autora dotyczyły tych, którzy albo już dokonali zmiany płci lub też zamierzali jej dokonać). Zakrawało by to na ironię, gdyby Kościół odrzucając rozróżnienie płci wykonywał pracę Szatana za niego!

Wszystkie te pięć zagadnień i ich komentarze nie są wyczerpujące ani też nie zamykają dyskusji. Jednakże wskazują na potrzebę ogromnej ostrożności w omawianiu tego problemu, a jeszcze bardziej w zastosowaniu wyciągniętych wniosków. Niestety, całość może być zaciemniona poprzez prezentację w mylącym kontekście jak pokazują to poniższe przykłady.

Nie jest to zagadnienie *klerykalne*. Koncentrowanie się na *ordynacji* kobiet jest mylące dopóki nie zakwestionuje się również ordynacji mężczyzn! Nie istnieje żadna wskazówka w *Nowym Testamencie* wskazująca na uświęcony monopol udzielania sakramentów przez mężczyzn (lub kobiety) ani też ograniczająca kapłaństwo do jednej tylko płci. Pytanie brzmi czy jakkolwiek „ordynacja” może postawić kobietę nad mężczyzną. „Katolickie” (Anglo i Rzymsko) kontrargumeny nie opierają się na nauce apostoelskiej. Nie opiera się na niej także podział ludu Bożego na kler i laikat, usługujących i członków, kazalnicy i ławki. Te elementy tradycji eklezjastycznej przejęte ze Starego raczej niż Nowego Przymierza, wprowadzają jedynie zamęt do dyskusji.

Nie jest to także zagadnienie natury *hierarchicznej*. Przy takim podejściu przywództwo jest traktowane jako rodzaj drabiny, a dyskusja koncentruje się na tym, jak wysoko pozwolić się kobietom po niej wspinać. Granice ustawia się na różnych poziomach - wikariusz, jednak nie biskup, przywódca grupy domowej, lecz nie starszy; członek zespołu lecz nie prowadząca; itd. Jednym z wariantów tego podejścia jest zarezerwowanie jedynie najwyższych pozycji dla mężczyzn (lub co jest o wiele częstsze dla jednego mężczyzny); dopóki arcybiskup jest mężczyzną inne, niższe funkcje mogą być sprawowane przez kobiety. Nie tylko trudno jest znaleźć biblijne usprawiedliwienie ustanawiania takiej granicy, niemożliwe jest prawie znalezienie uzasadnienia na istnienie samej drabiny hierarchicznej (Jezus nauczał czegoś dokładnie przeciwnego Mat 20,25-28; 1 Ptr 5,3). Rzeczywistym pytaniem jest to czy na którymkolwiek poziomie

(grupa domowa, czy sobór watykański) ralacje pomięcy mężczyznami i kobietami są zgodne z planem Boga.

Rozwiązanie tego problemu nie zależy także od *sytuacji*. Brak mężczyzn zaangażowanych w działalność misyjną, czy też w duszpasterską w Korei, niedostatek zdecydowanych, silnych mężczyzn w kościołach w Anglii - żaden z powyższych powodów nie usprawiedliwia angażowania kobiet jako przywódców. W istocie, obraźliwe wobec kobiet jest ich zatrudnianie tylko dlatego, iż brakuje mężczyzn. Implikuje to fak, że nie zrobiono by tego w przypadku, gdyby mężczyźni byli osiągalni! Zanim okoliczności zewnętrzne zmuszą nas do zastosowania takich rozwiązań zastępczych, musimy być pewni co do zasad, którymi powinniśmy się kierować. Dotyczy to szczególnie zagadnienia czy omawiana przez nas różnica pomiędzy mężczyznami i kobietami jest relatywna czy nie; jest produktem kultury czy stworzenia.

Nie jest to zagadnienie natury *historycznej*. Historia Kościoła jest przepastnym worem pełnym różnych rzeczy. Chociaż głównie o charakterze szowinistycznym znaleźć możemy także przykłady przywództwa kobiet, w szczególności w ostatnim i obecnym wieku (wpływ emancypacji kobiet i w tej sferze). Jednakże chrześcijaństwo ewangeliczne nie powinno oddawać ostatniego słowa tradycji, podobnie jak nie poddali się jej Reformatorzy. Kościoły mogą się mylić, właściwie interpretowane Pismo Święte nie.

Omawiane zagadnienie nie jest natury *eksperymentalnej*. W okresie zdominowanym przez pragmatyzm zadaje się przede wszystkim pytanie: „Czy ta metoda działa?” Używając żargonu chrześcijańskiego taki pragmatyk zapytałby: „Czy jest to błogosławione?” Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Bóg niejednokrotnie błogosławił przywództwo kobiet; czy dowodzi to, że takie przywództwo jest właściwe może być dyskutowane. Bóg nie czeka ze swoim błogosławieństwem aż staniemy się doskonali (kto mógłby je od Niego otrzymać gdyby czekał?).

Nauka o usprawiedliwieniu przez wiarę oznacza, że *już* nas traktuje tak jakbyśmy byli doskonali w Jego oczach. Co więcej, Bóg jest ponad prawami, które są ustanowione dla nas. Jest całkowicie wolny by czynić dla siebie wyjątki, tak długo jak są one w zgodzie z Nim samym (cuda są doskonałym tego przykładem). To że błogosławi Armii Zbawienia nie oznacza w żadnym przypadku, iż akceptuje struktury militarne lub obojętny stosunek do sakramentów. Działanie Boga musi być potwierdzone przez Pismo Święte zanim może być potraktowane jak dowód (dobry przykład takiego właśnie postępowania możemy znaleźć w Dziejach Apostolskich 15).

Wszystkie powyższe punkty mają istotne znaczenie i powinny być przedmiotem dyskusji, jednakże żaden z nich nie stanowi właściwego punktu wyjścia.

W istocie, jest to bowiem, zagadnieni *biblijne*. Można je rozwiązać jedynie dzięki skrupulatnej egzegezie. Dlatego właśnie większa część tej książki, która chociaż daleka od bycia wyczerpującym studium, próbowała znaleźć ogólną wymowę Pisma oraz jego wkład w poszczególne zagadnienia. Konkluzja jest taka, że paradoks rodzaju (równość przed Bogiem i nierówność pomiędzy sobą) jest jednym z elementów życia we współczesnym świecie i jest zdecydowanie podtrzymywany zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie.

Stało się to też zagadnieniem natury *praktycznej*. W momencie dojścia do przekonania na podstawie Pism musi być ono zastosowane w sytuacji, w której się znajdujemy. Wydaje się być właściwym podsumowanie całości zarysem implikacji praktycznych na podstawie wyciągniętych wniosków. Istnieją trzy oczywiste aplikacje; jedna o charakterze negatywnym, dwie pozytywne.

Należy zaprzestać powierzania kobietom funkcji związanych z przywództwem w Kościele, które stawiają je ponad mężczyznami.

W lokalnym zgromadzeniu, Pismo kategorycznie odnosi ten



zakaz do sprawowania funkcji starszego i nauczania (w mieszanej kongregacji). Bardziej złożone obecnie programy działalności Kościoła wymagają starannego sprawdzenia różnych form przywództwa (uwielbianie, chóry, grupy domowe czy zespoły ewangelizacyjne). Zwracać powinniśmy uwagę na funkcję raczej niż na sprawowane stanowisko, istniejące relacje niż tytuły, rodzaj ponoszonej odpowiedzialności nie status. Czy sprawowana w grupie pozycja narzuca niebiblijną postawę?

Zasada powyższa rozciąga się z Kościoła na *dom*, ponieważ te dwie instytucje w odkupionej Bożej społeczności są ściśle ze sobą związane, chociaż nie identyfikowane. Popularna praktyka ewangelizacji i nauczania żon w „oderwaniu” od ich mężów powinna być zakwestionowana. Kiedy żona wyprzedza we wzroście duchowym swego męża coraz trudniej jest jej traktować go jako głowę rodziny. Kościół stworzył wiele takich sytuacji, umożliwiając w ten sposób rozpad małżeństw (1 Kor 7,15). Mąż i żona powinni być traktowani jako jedno ciało niezależnie od tego czy żadne, jeno lub obydwójce z nich są niewierzącymi. Niewierzący mąż ciągle jest głową swego domu (czy jego żona może zostać przyjęta do społeczności lub obarczona odpowiedzialnością bez jego wyraźnej zgody?). Bez takich zamiarów, lub zupełnie nieświadomie, chrześcijanie niejednokrotnie zachęcali żony aby stawały się duchowymi przywódcami swoich mężów (poniżej znaleźć można sugerowaną radę na taką sytuację).

Istnieją dwa pozytywne zastosowania powyższej dyskusji. Jedna dotyczy kobiet, druga mężczyzn.

*Jeżeli chodzi o kobiety powinno stworzyć więcej możliwości usługiwania.* To właśnie często frustracja spowodowana ich brakiem doprowadziła do chęci udziału w przewodzeniu. Wiele chrześcijanek akceptujących jako biblijne przywództwo mężczyzn w Kościele z uzasadnionych powodów skarży się, iż niektóre obszary służby zostały niepotrzebnie zmonopolizowane przez mężczyzn. Zarzuty takie są bardzo często całkowicie

uzasadnione. Różnorodność i istota służby kobiet znajduje się poza obszarem dyskutowanym w tej książce, która dotyczy jedynie zagadnienia przywództwa. Jednakże autor jest przekonany co do tego, że istnieje wiele obszarów służby (poza tymi utartymi), które nie wymagają męskiego przywództwa. W Kościele istnieje zapotrzebowanie na duchowe matki tak samo jak i ojców (Rzym 16,13). Gdy Kościół odbuduje swą misję dla „ubogich” kobiety będą o wiele bardziej odpowiednie do sprawowania służby miłosierdzia (Przyp 31,20; Dz 9,36); będzie to coraz bardziej potrzebna służba wraz z upadkiem państwowej opieki społecznej. Publiczna modlitwa i prorocтва są szczególnie efektywne, gdy czynią to kobiety pełne duchowego poznania i wrażliwości. Mówiąc po prostu, Królestwo Boże potrzebuje zarówno mężczyzn jak i kobiet współpracujących ze sobą (Rzym 16,3) i z Bogiem. Chrześcijanki są w stanie „ciężko pracować w Panu” (Maria, Tryfena, Tryfoza i Persyda w Rzymian 16; żaden z mężczyzn nie otrzymał takiej pochwały!). Powinno udostępnić im się każdą możliwość zdobycia sobie nagrody w Niebie. Ich altruistyczna, pełna poświęcenia i często nikomu nie znana służba sprawia Bogu ogromną przyjemność.

*Jeżeli chodzi natomiast o MĘŻCZYŹN, powinno się więcej czasu poświęcić na przygotowanie ich do sprawowania przywództwa.* Odpowiedzią na obecny brak równowagi nie powinno być zniechęcanie kobiet do pracy w Kościele lecz zachęcanie do niej mężczyzn! Poszczególne społeczności lokalne powinny położyć główny nacisk na ewangelizowanie i nauczanie mężczyzn, tak jak czynił to Jezus. Zainwestowany przez Niego czas w nauczanie garstki mężczyzn dał dobre podstawy Kościołowi, który doświadczył spektakularnego rozwoju. Znacznie lepiej jest nauczyć męża przewodzić we właściwy sposób swej żonie i rodzinie niż organizować spotkania kobiet i kluby młodzieżowe, które mają zrekompensować brak wierzącego ojca. Przykład Jacka Hayforda z *The Church on the Way* mógłby być z powodzeniem naśladowany przez wielu pastorów: „... pracuj się z

mężczyznami...” W wielu krajach mężczyźni muszą opuszczać swoje rodziny i pracę w celu szkolenia wojskowego każdego roku - by mogli bronić swe domy, społeczności i naród przed wrogiem. Autor otrzymał „wizję” takich wielkich spotkań mężczyzn w „duchowych” obozach szkoleniowych by nauczać ich jak być przywódcami w ich rodzinach, społecznościach, pracy i polityce. Zauważa się już wzrost zainteresowania i rodzący się entuzjazm. Byłoby bardzo źle odmówić przywództwa kobietom, nic jednocześnie nie czyniąc w sprawie przygotowywania mężczyzn do podjęcia się takiej odpowiedzialności.

Wprowadzanie tego w życie w lokalnych społecznościach i na szerszą skalę wymaga wielkiej mądrości. W książce tej celowo unika się konkretnych aplikacji. *Kierunek* podany jest przez Pismo, konkretne *wskazówki* przez Ducha Świętego. Słowo mówi nam *gdzie* mamy iść, mądrość radzi nam *jak* mamy się tam dostać. W tym ostatnim rozdziale próbowano zadać właściwe pytania, jednak bez podawania ostatecznych odpowiedzi. Jedynie w bezpośredniej zależności od Jezusa Chrystusa i przez bezpośrednie prowadzenie Ducha Świętego jesteśmy w stanie wykonywać wolę Bożą na ziemi.



# Posłowie

---

Rola kobiet w Kościele była głośnym tematem już wtedy, gdy moja książka ukazała się po raz pierwszy. Żywa reakcja, z jaką spotkały się moje poglądy, pomogła mi w przemyśleniu ich i wyjaśnieniu powstałych nieścisłości.

Chciałbym teraz sprostować kilka szczegółów w przeprowadzonej przeze mnie egzegezie (np. słusznie zwrócono uwagę, że zarówno Maria jak i Józef wypełniła obowiązek nazwania Jezusa; por. Łuk 1,31 z Mat 1,21). Ponadto w innych miejscach niezamierzona dwuznaczność doprowadziła do nieporozumienia w kwestii mego stanowiska (mówiąc, że nasze zmartwychwstałe ciała będą podobne do uwielbionego ciała Pana, „które przypuszczalnie zachowało swą płęć”, nie miałem zamiaru implikować, że wszyscy będziemy mężczyznami. Chodziło mi o to, że najprawdopodobniej zostaną zachowane różnice płci.).

Nade wszystko jednak, tocząca się dyskusja zwróciła moją uwagę na najbardziej ważne kwestie leżące u podłoża różnicy zdań. Ponieważ celowo ograniczyłem się do omówienia faktów biblijnych, zajmujących ważniejsze miejsce niż problemy społeczne czy kościelne, kwestie te wiążą się z zadaniem interpretacji oraz naszymi założeniami wyjściowymi.

Mam też nadzieję, iż niniejsze „Posłowie”, poruszające trzy istotne problemy - naszego zrozumienia natury płci, natury Pisma oraz natury Boga, pomoże czytelnikom wyjaśnić gnębiące ich wciąż wątpliwości i doprowadzi do przekonujących wniosków.

## Charakter płci

Podstawowe pytanie brzmi: na czym polegają główne różnice między mężczyzną i kobietą? Czy są to tylko różnice fizyczne, częściowo psychologiczne, społeczne a może nawet duchowe?

Odpowiedź, pochodząca z Pisma czy z poza niego, wpłynie na naszą interpretację dwóch kluczowych tekstów, odnoszących się do roli mężczyzn i kobiet w domu, Kościele i społeczeństwie. Wydaje się nawet, że cała dyskusja opiera się tylko na dwóch wyrażeniach ze Starego i Nowego Testamentu.

### 1. „mężczyznę i niewiastę” (Rodz 1,27)

Oczywiste jest, że „mężczyzna” (adam) w tym wierszu odnosi się do „człowieka”, ogólnie do gatunku ludzkiego, a nie do płci męskiej; zaimek „ich” byłby bardziej odpowiedni niż „go” (jak w Rodz 5,1-2). Równocześnie nie ma też wątpliwości, iż Bóg stworzył dwa odrębne rodzaje wewnątrz tego samego gatunku - męski i żeński. Co dokładnie odróżnia jeden od drugiego?

Czy istnieje jakaś *duchowa* różnica? Chyba żaden chrześcijanin nie podziela takiej opinii. Większość potwierdziłaby, że mężczyzna i kobieta są równi w oczach Boga, są stworzeni na Jego obraz, cieszą się społecznością z Nim, obydwójce też są odpowiedzialni w kwestii posłuszeństwa wobec Niego i panowania nad innymi stworzeniami na świecie.

Czy istnieją różnice *fizyczne*? Wszyscy chrześcijanie biorą ten fakt za pewnik. Jeśli nawet poziom hormonów decyduje o bardziej lub mniej charakterystycznym dla danej płci zachowaniu, podstawowe różnice zachowane są w układzie chromosomów.

Czy istnieją różnice *w psychice* oraz w kwestii *funkcji spełnianych w społeczeństwie*? Oto jest pytanie! W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju nie znajdujemy żadnej odpowiedzi na nie, ale poczynając od rozdziału drugiego podkreślany jest nie tylko aspekt biologiczny różnic między mężczyzną i kobietą. Poczynając od prawa mężczyzny do zapoczątkowania związku małżeńskiego (Rodz 2,24) aż po zakazanie transwestytyzmu (Pwt 22,5),

Pięcioksiąg zawiera wyraźne normy społeczne oparte na rozróżnieniu płci. Niewielu poważyłoby się wysunąć twierdzenie, że społeczeństwo starotestamentowe nie było społeczeństwem patriarchalnym.

Ponadto, zasadniczość różnic w postawach i postępowaniu mężczyzn i kobiet widoczna jest w większości „literatury mądrości” (a zwłaszcza w Księdze Przypowieści). W nielicznych przypadkach, gdy Bóg porównany jest w swym działaniu do matki, porównanie to nie miałoby swej wymowy, gdyby nie sugerowało, że postępuje inaczej niż ojciec.

Jednak nie rozwiązuje to jeszcze naszego problemu. Powstaje kolejne pytanie: „Czy żydowskie rozumienie „mężczyzny i kobiety” wraz z jego implikacjami jest wynikiem kultury czy stworzenia, dziedzictwa czy środowiska?”

Niektórzy wierzą, iż ma ono wartość *względną*. To znaczy, poglądy Żydów kształtowane były przez świat, w którym patriarchat stanowił normę. W takiej sytuacji nie tylko mamy prawo nie zwracać uwagi na starotestamentowe wzorce społeczne; musimy przeciwstawić się im i przywrócić kobietom pełnię praw. Różnice płciowe występują jedynie na płaszczyźnie fizycznej i nie powinny wpływać na inne aspekty życia, prywatnego czy w grupie.

Inni (włącznie ze mną) uważają, że ma ono wartość *absolutną*. To znaczy, istnieją zasadnicze różnice między mężczyzną i kobietą zarówno w ich charakterze jak i relacjach, które wywodzą się z pierwotnego stworzenia i stanowią trwałe cechy zdrowego społeczeństwa. Jakakolwiek próba zatarcia tych różnic (nawet w imię równouprawnienia) czy to przez prawne czy społeczne naciski będzie miała zgubny wpływ na ludzkość, powodując zamęt (a w szczególności kryzys tożsamości) oraz frustrację (gdy w swoich dążeniach bycia kimś innym będziemy się przeciwstawiać Bożym zamiarom stworzenia). Ujednolicone społeczeństwo jest przeciwne nie tylko żydowskiej tradycji, ale przede wszystkim Bożemu stworzeniu.

Które z powyższych stanowisk pojawia się w Nowym Testamencie? Coraz więcej zwolenników zyskuje pogląd, iż przy mierze Jezusa unieważniło wszystkie poza fizycznymi różnice między mężczyzną i kobietą. Sztandarowym tekstem zwolenników tego poglądu jest Gal 3,28 (mówiłem już o powszechnym porównywaniu go do Magna Carty chrześcijańskiego feminizmu).

2. „*nie masz mężczyzny ani kobiety*” (Gal 3,28)

Na pierwszy rzut oka wyrażenie to stanowi dokładne przeciwieństwo tekstu powyżej przez nas omawianego. Można by pomyśleć, że człowiek w Chrystusie przestaje być takim, jakim go stworzono! Jednak niewielu pojmuje to wyrażenie tak dosłownie. Podobna interpretacja byłaby sprzeczna z podstawową prawdą nowotestamentową, mówiącą, iż odkupienie jest przywróceniem Bożego porządku stworzenia, nie jego zniesieniem. W takim razie o jakiego rodzaju różnicach tu mowa?

Czy znikają różnice na płaszczyźnie *duchowej*? Wiemy już jednak, iż takowej różnicy nigdy nie było. Cały kontekst trzeciego rozdziału Listu do Galacjan traktuje o tym, kto może odziedziczyć duchowe błogosławieństwo (a zwłaszcza Ducha Świętego), obiecane Abrahamowi i jego potomkowi (w liczbie pojedynczej). Odpowiedź brzmi - każdy może, pod warunkiem, że jest w Chrystusie. Słowa „nie ma” nie oznaczają odejścia od Rodz 1, a jedynie fakt, iż to, co poprzednio było zarezerwowane dla jednego Żyda, teraz dostępne jest dla wszystkich, bez względu na rasę, grupę społeczną czy płeć.

Czy znikają różnice *fizyczne*? Jeżeli w Chrystusie tracimy cechy płciowe i stajemy się czymś w rodzaju „obojnaków”, to wolno nam wstępować w związki homoseksualne czy nawet dążyć do zmiany płci! Mimo wszystko niewielu podjęłoby się obrony zdania, że ponowne narodziny mają aż tak drastyczny wpływ na płciowość człowieka.

Czy znikają może różnice *społeczne* lub różnice *w psychice*? W tym pytaniu ukryte jest sedno sprawy. Nasze poglądy będą



uzależnione od tego, czy owe różnice postrzegamy jako względne czy jako absolutne (patrz wyżej). Ujmując rzecz w kategoriach teologicznych - czy rzeczone różnice stanowią wynik upadku z Rodz 3 czy też związane są z „niewinnością” Rodz 2. Jeśli to wynik upadku - potrzebujemy wybawienia od nich; jeśli natomiast wiązały się ze stanem niewinności - powinny być przywrócone. Jeśli natomiast prawda leży pośrodku (takie jest moje zdanie), powinniśmy te różnice określić i ciągle istotne przywrócić do stanu sprzed upadku.

Jednak żadnych wskazówek nie znajdziemy w tym wierszu czy w jego kontekście (nic dziwnego, skoro Paweł zajmuje się tu kwestią czysto duchową, nie dotykając bezpośrednio problemów społecznych czy związanych z płcią). Dlatego powinniśmy sięgnąć do innych miejsc Nowego Testamentu, aby zobaczyć, w jaki sposób zasada Gal 3,28 była stosowana w praktyce. Innymi słowy, czy autorzy listów nowotestamentowych podzielają zdanie, iż wszystkie (poza fizycznymi) różnice między mężczyzną i kobietą zostały unieważnione w Chrystusie?

Oczywiste jest, że tak nie myślą! Zarówno Piotr jak i Paweł przydzielają inne funkcje i obowiązki mężom i żonom, zwłaszcza w relacjach partnerskich. Paweł zabrania kobietom, ponieważ są kobietami, pełnić pewne funkcje w zborze (z pewnością nauczać, najprawdopodobniej pełnić funkcje starszych i osądzać naukę czy prorocstwo). Chociaż zachęca kobiety, aby modliły się i prorokowały, jednocześnie nalega, aby ich płęć była odzwierciedlona w uczesaniu. Co ważne, teksty te nawiązują do Księgi Rodzaju, a zwłaszcza do drugiego rozdziału.

Na podstawie nauki apostoelskiej dochodzimy do wniosku, że wyrażenie „mężczyznę i niewiastę” z Rodz 1,27 oraz „nie masz mężczyzny ani kobiety” z Gal 3,28 w istocie uzupełniają się nawzajem i w żaden sposób nie są ze sobą sprzeczne. Zarówno w stworzeniu jak i w Chrystusie nie ma żadnych różnic duchowych, z pewnością istnieją różnice fizyczne i po części różnice psychologiczne oraz społeczne. Te ostatnie nie zostały

unieważnione, choć trzeba przyznać, że jest ich mniej w Nowym Przymierzu (odzwierciedlając pełniejsze uwolnienie od różnic będących wynikiem upadku; por. Mat 19,8).

Jednakowoż wielu chrześcijan nie zadowala *zmniejszenie* różnic społecznych przez Nowy Testament (współczesna myśl demokratyczna traktuje te, które pozostały, jako dyskryminację). Domagają się zniesienia wszystkich takich ograniczeń, włącznie z tymi, które zalecali apostołowie. Teksty zawierające ograniczenia praw kobiet określane są mianem „tekstów problematycznych”! Co z kolei prowadzi nas do kolejnej kwestii związanej z interpretacją.

### Charakter Pisma Świętego

Dopiero gdy napotykamy trudności ze zrozumieniem tekstów biblijnych, odkrywamy nasze prawdziwe zrozumienie natchnienia i autorytetu Pisma Świętego. Można nie wierzyć w natchnienie i autorytet Pisma i równocześnie cytować teksty biblijne w celu obrony swego stanowiska (nawet Szatan tak czynił!). Sposób, w jaki obchodzimy się z tekstami sprzecznymi z naszymi przekonaniem, pokazuje, czy stawiamy się „ponad” Pismem czy „u jego podstaw”, czy jesteśmy jego sędziami czy też jesteśmy przezeń oceniani.

Widzimy to na przykładzie interpretacji „problematycznych tekstów” Piotra i Pawła a zwłaszcza próby dopasowania ich znaczenia z takim rozumieniem Gal 3,28, które postuluje zniesienie wszelkich różnic w kwestii sprawowania funkcji. Mówiąc ogólnie, teologia feministyczna oparła się na trzech liniach interpretacji.

1. Podejście *liberalne* nie akceptuje ani natchnienia ani autorytetu owych tekstów. Znów mamy tu do czynienia z tendencją tworzenia „kanonu wewnątrz kanonu”, wybierania pewnych części Pisma (zwykle w sposób arbitralny czy subiektywny, zgodnie z pewnym rozumowaniem, tradycją czy nawet sentymentem) i wykorzystywania ich jako kryterium do oceny pozostałych części.

Stąd też Gal 3,28 uznawany jest za prawdziwie natchniony tekst i w jego świetle wszystkie pozostałe stwierdzenia Pawła oceniane są jako pozbawione natchnienia, nieszczęśliwe potknięcia spowodowane jego wrodzonymi uprzedzeniami wobec kobiet lub/i tradycji rabinistycznej. Dlatego w obecnym „wieku oświecenia” możemy przymknąć oko na jego „uprzedzone poglądy”. Biedny facet, nigdy nie udało mu się dorównać młodzieńczym ideałom (zakładając, że List do Galacjan był jego pierwszym listem)!

Kolejnym wariantem powyższej wersji jest twierdzenie, iż według większości teologów teksty te nie wyszły spod pióra samego Pawła, lecz innych, późniejszych autorów, który pod przykrywką jego imienia szerzyli własne idee (tzw. pseudo-epigrafy). Autorytet nauczania Pawła jest niejako uznany, jednak odrzuca się „teksty problematyczne” w jego listach. Może istnieje jakaś podstawa do takiego postrzegania 1 Listu do Tymoteusza, ale w przypadku Listu do Efezjan a zwłaszcza 1 Listu do Koryntian nie istnieje absolutnie żadna. Gdyby nawet kiedykolwiek ustalono, że wszystkie wyszły spod pióra innej osoby, faktem pozostaje, że od wieków Kościół uznawał autorytet apostołski tych tekstów i dlatego zasługują na szacunek należny Pismu Świętemu.

2. Pogląd *liberalno - ewangeliczny* uznaje natchnienie ale nie autorytet tych tekstów. Dowodzi się, iż okoliczności tamtych czasów zmusiły Pawła do nałożenia ograniczeń, jednak obecna sytuacja unieważnia je. Wymienię dwa warianty tego poglądu:

Z jednej strony prostsze wyjaśnienie nawiązuje do niemoralnej kultury starożytności; chrześcijanki musiały wystrzegać się stwarzania mylnych pozorów „wolności” w Chrystusie (poprzez nieskromny ubiór czy zbyt swobodne zachowanie). Z drugiej strony bardziej subtelne wyjaśnienie upatruje przyczyny w pogańskich kultach, zwłaszcza gnostycznych, oraz właściwej im adoracji bogiń i kapłanek. Obydwa warianty postrzegają „teksty problematyczne” jako reakcję (a nawet odreagowanie) na

sytuację w świecie a nie jako wskazówki dla Kościoła.

Jednak faktem pozostaje, iż żaden z tych tekstów nie zawiera wzmianki na temat takich kultów czy kultury. Mój główny zarzut wobec tej linii interpretacji skierowany jest przeciwko przeświadczeniu, że współczesny standard moralny i duchowy do tego stopnia przewyższa standard starożytny, iż tego rodzaju ostrożność jest już zbędna.

3. Pogląd *ewangeliczny* uznaje zarówno natchnienie jak i autorytet „tekstów problematycznych”. Dyskusji podlega jedynie kwestia, czy tłumaczenie zgodne jest z oryginałem i czy interpretacja zgodna jest z zamiarem tekstów. Pojawiły się dwie szkoły myśli.

Po pierwsze istnieją ludzie, którzy pragnęliby zmienić tradycyjne tłumaczenie oraz interpretację tych tekstów, uważając, iż poważnie zniekształcają naukę Pawła. Odwołując się do etymologii (pochodzenia i znaczenia słów) oraz gramatyki (budowy zdań i akapitów) proponują radykalną zmianę, która usuwa dyskryminację płci z tekstów (szczegóły podano w rozdziale 5). Jednak zrozumienie argumentacji uzasadniającej tę zmianę nie jest łatwe i prawie niemożliwe jest zapamiętanie jej (dwóch spośród głównych zwolenników tego poglądu przyznało, że wymaga to przeprowadzenia „trudnej i zaiste bardzo złożonej egzegezy”). W rezultacie pogląd ten zarzuca Bogu poważną lekkomyślność w przekazywaniu oraz tłumaczeniu natchnionego tekstu. Trudno jest nie odnieść wrażenia pewnej determinacji w usiłowaniu połączenia przekonań feministycznych z tradycją ewangeliczną. Całkowity brak zgodności z Pawłem w poglądzie liberalnym wydaje się bardziej uczciwy.

Po drugie, istnieją tacy (włącznie ze mną), którzy gotowi są zaakceptować uznane tłumaczenia oraz ich tradycyjną interpretację jako wyraz nauki Pawła. Wykorzystana jest w nich najzdrowsza zasada hermeneutyczna - rozumienia Pisma w jego najprostszym, najbardziej oczywistym znaczeniu, chyba, że sam tekst domaga się innego traktowania. Nie usiłuje się dopa-

sowywać na siłę tekstów do gotowych systemów, lecz pozorne zaprzeczenia widzi się jako różne aspekty prawdy. Predestynacja i wolna wola są klasycznym przykładem pokornej akceptacji całego Słowa Bożego. W niniejszej książce starałem się zastosować tę samą zasadę biblijnego paradoksu równości mężczyzny i kobiety (w Rodz 1 i Gal 3) oraz braku takiej równości (w Rodz 2 i 1 Tym 2).

Na marginesie, w ogromne zdziwienie wprawiły mnie cytowane poniżej słowa krytyki biskupa Richarda Hollowaya w *Church Times*:

W całej Biblii pan Pawson odnajduje jedynie patriariat czy przywództwo mężczyzn jako model relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą, i ma absolutną rację. To właśnie mówi Biblia oraz wiele innych rzeczy, które już dawno zostały odrzucone.

Pan Pawson postawił się w tragicznie trudnym położeniu. Jest dobrym i serdecznym człowiekiem oraz wspaniałym przywódcą chrześcijańskim, lecz z uporem trwa przy fundamentalnej interpretacji Pisma. Czyni to go konsekwentnym, a przynajmniej tak konsekwentnym jak samo Pismo. Lecz wierzy, że powinien czynić to, co według niego nakazuje mu czynić Biblia...

Poza pejoratywnym epitetem „fundamentalnej” (który obecnie odnosi się do człowieka niewykształconego, pojmującego rzeczy dosłownie) przyjmuję tę krytykę jako komplement i zachowam go dla tego, kto będzie musiał podjąć się niewdzięcznego zadania napisania mego epitafium!

Przyjmowanie Pisma w jego obecnej postaci, bez zmian, dodatków i skrótów przywołuje końcową kwestię związaną z interpretacją biblijną w nawiązaniu do naszej dyskusji.

### **Charakter Boga**

Chrześcijanie ewangeliczni wierzą, iż Bóg natchnął nie tylko Słowo Boże, ale każde słowo w Piśmie. Nie oznacza to, że ludzie je piszący byli zwykłymi robotami. Lecz Duch Święty tak działał w nich i przez nich, że przesłanie Boga, przeznaczone dla całej ludzkości, przekazywali w możliwie najlepszy sposób. A co za tym idzie, jeśli chcemy wiedzieć, jaki naprawdę jest Bóg, nie

możemy poprawiać język i sformułowania użyte przez biblijnych autorów.

Na przykład, korzystali w dużej ilości ze środka nazywanego „antropomorfizmem” (od *antropos* = człowiek i *morfe* = forma), opisującego Boga, jakby był człowiekiem. Biblia mówi o Jego oczach, uszach, ustach, nozdrzach, rękach, dłoniach, a nawet o Jego nerkach, wnętrzościach i nasieniu! Mimo to Biblia stwierdza, że Bóg jest duchem i dlatego nie ma ciała. Dlaczego w takim razie używa się tak niewłaściwych sformułowań? Ponieważ nasza zdolność słyszenia, widzenia, mówienia, powonienia, trzymania, uderzania, dotyku oraz rozmnażania się są składnikami naszego doświadczenia najbliższymi żywemu Bogu. Tego rodzaju określenia tworzą ogromnie osobiste pojęcie Boga, podobnego do nas gdyż i my jesteśmy podobni do Niego.

Alternatywne formy wyrazu, proponowane przez tych, którzy uważają się za zbyt wyrafinowanych, aby stosować podobne prostackie określenia, przekazują wrażenie Boga bezosobowego (nie osobowego), statycznego (nie dynamicznego), obiekt kontemplacji a nie osoby, z która można się porozumiewać. „Sedno naszego jestestwa” jest klasycznym tego przykładem. Reprezentujący Boga czarny, ogromny blok z litego żelaza, umieszczony w „kaplicy” gmachu Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku jest logicznym produktem końcowym tej tendencji. Modlitwa zmienia się ze wstawiennictwa w medytację. Jak można To kochać?

Nie odbiegliśmy tą dygresją od naszego tematu, gdyż zasadniczym aspektem antropomorfizmu w Biblii jest fakt, iż Bóg prawie zawsze opisywany jest jako mężczyzna a nie kobieta (w mniej niż dziesięciu przypadkach Bóg porównany jest lub przeciwstawiony matce; jednak traktowanie takich porównań jako coś więcej niż stosunkowo rzadki wyjątek, oznacza ignorowanie faktu, iż podobne porównania zostały także użyte odnośnie wielu znamienitych mężów Bożych w Biblii). Mówiąc w sposób dosłowny o Bogu (nie metaforycznie) Biblia zawsze,

bez wyjątku, używa zaimka męskiego. Powstaje zatem pytanie - dlaczego Bóg postanowił objawić się w kategoriach odnoszących się do człowieka, a zwłaszcza rodzaju męskiego?

Feministki czują się głęboko zranione tym faktem i są przeświadczone, iż oddawanie czci „męskiemu” Bogu (co jest odzwierciedlone w naszych pieśniach liturgicznych oraz modlitwach) jest bezpośrednią przyczyną dominacji mężczyzn w Kościele i społeczeństwie. Wiele już odeszło od spaczonego przez ten błąd chrześcijaństwa. Inne mają nadzieję, że jeszcze nie za późno na radykalną zmianę w teologii, która mogłaby uratować chrześcijaństwo od wymarcia we współczesnym, wyzwolonym świecie. Proponowana zmiana przyjmuje dwie postaci.

Powinniśmy patrzeć na Boga w kategoriach *biseksualnych*. Łączy On w sobie doskonałość zalet mężczyzny a także kobiety („mężczyznę i niewiastę” z Rodz 1,27 odnosi się do Jego obrazu, podzielonego między obydwie płcie). Chcąc zachować poprawność, nie powinienem użyć zaimka „Jego” w poprzednim zdaniu. Powinniśmy pojmować Boga jako naszego Ojca - Matkę i w ten sposób zwracać się doń. The Inclusive Language Lectionary of the American National Council of Churches daje wyraz pierwszej poważnej próbie włączenia takiej zmiany do poprawionej wersji Pisma (ta właśnie publikacja skłoniła jednego z krytyków do następującej refleksji: „Ale diabeł musiał się uśmieć!”). Oprócz technicznej trudności używania sformułowań „On - Ona”, albo „Jemu - Jej” (tylko ekstremalne feministki ograniczyłyby się do „Ona”, „Jej”) taki język utrudnia zrozumienie pojęcia Trójjedynego Boga, gdyż włącza relację matka - córka (Jezus teraz staje się „Dzieckiem Bożym” a nie „Synem Bożym”, „Człowiekiem” a nie „Synem Człowieczym”). Jednakże rosnąca liczba feministycznych teologów zdaje sobie sprawę, iż takie rozwiązanie nie jest wystarczające i proponują odmienne.

Powinniśmy postrzegać Boga w kategoriach *aseksualnych*. Podejście to jest zdecydowanie bardziej logiczne. Jeśli Bóg jest

duchem, w ogóle nie posiada płci. Nie jest ani rodzaju męskiego ani żeńskiego - a więc na pewno nie może być dwojga rodzajów jednocześnie. Dlatego musimy usunąć wszelkie odniesienia do płci z języka biblijnego, nie tylko te tendencyjne. Lecz czym je zastąpić? Jeśli nie możemy używać zaimków „On” i „Ona”, pozostaje jedynie „Ono”. Skutek jednak byłby taki sam jak w przypadku odrzucenia form antropomorficznych - Bóg staje się bezosobowy, nieuchwytny, trudny do wyobrażenia. Język teologiczny staje się wówczas złudnie podobny do mistycyzmu Wschodu czy obecnie modnego na Zachodzie panteizmu.

Obydwie sugestie oddalają nas od języka biblijnego oraz od biblijnego związku z Bogiem, który jest Ojcem Izraela i Ojcem Jezusa. Nie podają także odpowiedzi na pytanie, dlaczego Bóg objawił się w kategoriach rodzaju męskiego i to w obydwu Testamentach. Musimy dokonać wyboru pomiędzy dwoma wyjaśnieniami.

1. *Boskie ojcostwo było odzwierciedleniem patriarchalnego społeczeństwa.* Ponieważ w ówczesnym świecie powszechnie panował patriarchy, nie do uniknięcia było przedstawienie Boga jako ojca. Pogląd liberalny przypisałby to ludzkiej wyobraźni, konserwatywny zaś boskiemu objawieniu. W każdym razie wydaje się, że był to najlepszy, najbardziej odpowiedni sposób postrzegania Boga *w tamtych czasach* - zrozumiała analogia do władzy, opieki, itd. Jednakże taka metafora nie jest adekwatna dla innych społeczeństw, które rządzą się innymi prawami. Wynika z tego, że w społeczeństwie matriarchalnym ludzie postrzegaliby Boga jako matkę i Bóg „objawiłaby się” właśnie w taki sposób! Jednak niebagatelny problem powstaje w społeczeństwie demokratycznym, jak nasze, które straciło szacunek dla przywództwa i przywódców i pragnie wszystkich zrównać do tego samego poziomu. Występuje coraz mniej odpowiedników osoby z najwyższą władzą, przynajmniej w krajach demokratycznych. Czy w tym tkwi przyczyna, dlaczego obecnie oddając cześć Bogu traktujemy Go w sposób poufały,



nieskrępowany, ze swobodą, a nie tak, jak poprzednie pokolenia, z bojaźnią i szacunkiem? Może niebezpiecznie zbliżamy się do tworzenia bałwochwalczego obrazu Boga na wzór społeczeństwa?

2. *Spółeczeństwo patriarchalne stanowi odbicie boskiego ojcostwa.* Omawiany powyżej pogląd jest odwróceniem rzeczywistości! Paweł podaje nam prawdziwy obraz „Ojca, od którego wszelkie ojcostwo [greckie słowo *patria*] na niebie i na ziemi bierze swoje imię” (Efez 3,15). To, co ludzkie zależy od tego, co boskie, a nie na odwrót. Bóg nie tylko jest *podobny* do Ojca, *jest* Ojcem. Jego ojcostwo w różnym stopniu znajduje odbicie w naszym (im bardziej, tym więcej problemów stwarzamy sobie i naszym dzieciom) ale ciągle pozostaje oryginalnym wzorem.

Bliższe prawdy jest postrzeganie Boga w kategoriach rodzaju męskiego niż żeńskiego. Mogłoby to wyjaśnić niezwykle i asymetryczne stwierdzenie Pawła, że „mężczyzna jest obrazem i odbiciem chwały Bożej, lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny” (1 Kor 11,7). Chociaż pierwszy rozdział Księgi Rodzaju mówi, że Bóg obdarował swym podobieństwem zarówno mężczyznę jak i kobietę, rozdział drugi pokazuje, że mężczyzna został stworzony na obraz Boga bezpośrednio, a kobieta w sposób pośredni (o czym mówi także 1 Kor 11,8-9).

Zatem wyciągamy wniosek, iż zarówno język antropomorficzny jak i mówienie o Bogu w rodzaju męskim najskuteczniej przybliżają nas do właściwego zrozumienia Boga oraz relacji z Nim. Na pewno lepiej, niż jakkolwiek z omówionych wyżej alternatywnych sugestii, nawet jeśli są atrakcyjne dla współczesnej myśli. W końcu to Duch prawdy przeniósł słowo „Abba” z kultury żydowskiej rodziny i włożył je w usta pogan (Rzym 8,15; Gal 4,6); nigdy nie natchnął nikogo, aby zawołał do Boga „Mamusiu”! Hebrajski odpowiednik „Taty” z pewnością charakteryzował bliskość i intymność, jaką Jezus wprowadził do społeczności z Bogiem - mimo to, określenie „Abba” nie straciło szacunku właściwego tej relacji. Znalazło się także w

modlitwie, do tej pory wykorzystywanej z powodzeniem przez wszystkich chrześcijan „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię twoje...” Jest przecież Ojcem *świętym*, jedynym, któremu przysługuje to miano. Fakt ten powściąga beztroską poufałość i rodzi zdrową bojaźń. Ośmielamy się nazywać Go „Ojcem”.